M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 66 (1322) DNIA 19 SIERPNIA 1937 ROKU ROK XVII

250 zł — nagroda nowego konkursu

Sobota Niedziela

POLSKA - NIEMCY

Warszawa Stadion W. P.

nasi lekkoatleci mają szanse na zwycięstwo



PIĄTKA ASÓW

lekkiej atletyki niemieckiej (od prawej) Eberhard, Mertens, Schaumburg, Syring i Linhoff.

Największa potęga lekkoatletyczna kontynentu (mimo porażki z Anglią) Niemcy, przyjeżdżają w piątek o siódmej wieczorem do Warszawy. Przyjeżdżają na mecz z Polską w nie najsilniejszym, ale w każdym razie znakomitym składzie.

Chcemy tę drużynę pokonać, chcemy aby w przyszłości mecz z Polską nie był jednym z siedmiu meczów, które Rzesza rozgrywa w jednym dniu, ale głównym punktem programu niedzieli, tak jak mecz z Szwecją, Francją, Anglią czy Finlandią.

Chcemy zwyciężyć i możemy, ale nie bardzo w to wierzymy. Dla zwycięstwa bowiem trzeba, aby zawodnicy polscy wyszli ze skóry, bili swe rekordy życiowe aby wielkość stawki dwoiła ich siły. Niestety nie leży to na ogół w charakterze zawodników polskich. Raczej trzęsą im się łydki, gdy walka idzie o wielką stawkę.

Dlatego nie wierzymy w zwycięstwo i przewidujemy nieznaczną porażkę Polski.

Ale, naprawdę, możnaby wygrać.

Tylko w jednym punkcie — w rzucie młotem — Niemcy będą mieli miażdżącą przewagę i zdobędą na pewno dwa pierwsze miejsca. We wszystkich innych konkurencjach Polska powinna zainkasować więcej niż 3 pkt za dwa ostatnie miejsca. Jeśli tak nie będzie to któryś z Polaków zawiedzie pokładane w nim nadzieje, albo... Niemcy zdobędą się na szczytowy wysiłek.

Pierwszych miejsc zdobędą Niemcy sporo, więcej od nas: z 19 konkurencji powinni wygrać 10, my 9.

Nikt nie marzy o tym, by pobić rekordzistę Europy w skoku w dal Longa, czy mistrza Olimpiady w pchnięciu kulą Woelkego. Na pewno wygra Weinkoetz skok wzwyż, Hoelling niskie płotki, a Beschetznik wysokie. Nikt nie oczekuje cudów, nikt nie marzy o tym np., żeby Kostrzewski nagle przebiegł 400 mtr poniżej 54 sek., co nie udało mu się gdy był u szczytów formy.

Już jednak w rzucie dyskiem może być niespodzianka. Hillbrecht rzuca co prawda najczęściej koło 48 mtr. ale rzuca też i 44 (przed dwoma tygodniami), a Blask nie przekroczył w r. b. 46 mtr. Panowie Fiedoruk i Gierutto! Ta kampania nie jest przegrana.

Nie rezygnujmy też tak łatwo z 400 mtr. Zapewne, na papierze. Niemcy zwłaszcza Hamann, są lepsi. Ale na mistrzostwach Niemiec tenże sam Hamann miał zaledwie 49.9, a Stuelpnagel nie przekroczył nigdy jeszcze 49 sek. Gąssowski, Śliwak czy Biniakowski są ulepieni z tej samej gliny, co Niemcy.

Tak samo w sztafecie faworytami są Niemcy. W sztafecie sprinterskiej dzięki swej kulturze zmian, w sztafecie 400 metrowców dzięki lepszym czasom poszczególnych reprezentantów. Ale czwórka naszych sprinterów w sumie nie jest gorsza od czwórki niemieckiej; a jeżeli przez tyle tygodni życia obozowego nie nauczyli się podawać pałeczki, to po co był cały obóz.

W sztafeci 4x400 mtr startuje zaś Kucharski. I jeśli na prawdę pobiegł w Sztokholmie 400 mtr w 48,4, to jeżeli trzej pozostali będą tylko w normalnej olimpijskiej formie i ta sztafeta nie jest z góry przegrana.

To są wszystko rozważania optymisty, wskazującego szczerby w murze niemieckim, jakie można sforsować. Może się to nie uda, nie przyniesie nam to wstydu nie pozbawi nawet szans na zwycięstwo, jeśli w pozostałych konkurencjach nie zawiedziemy.

Oczekujemy np. od Kucharskiego zwycięstwa na 800 i 1500 mtr. To bardzo dużo, wiemy o tym dobrze, ale Kucharski to właśnie ten rzadki typ polskiego zawodnika, u którego powaga stawki zdwaja siły. I nadto Kucharski ma na swym sportowym sumieniu grzeszk. (porażki z Buschem), dla swego prestiżu bardzo potrzebuje właśnie tych dwu zwycięstw.

Oczekujemy też podwójnego zwycięstwa od Zasłony, tego pierwszego rasowego sprintera, jakiego wydała Polska. Niemcy w sprintach są reprezentowane słabo; ani świeżo kreowany mistrz SA, Gillmeister, ani mistrz policji Malfhus, ani wyeliminowany na mistrzostwach Leichum ani nawet naprawdę szybki finalista Rzeszy Fischer nie powinni wygrać z finalistą zawodów międzynarodowych w Berlinie, któremu nadto zrobił doskonale obóz.

Oczekujemy też, że Dunecki nie będzie ostatni na 100, czy na 200 mtr.

Liczymy też na to, że Noji odniesie dwa zwycięstwa. Stawiamy mu wysokie wymagania. Ale pobił przecież Syringa we Wrocławiu i od tego czasu poprawił formę; a Syring jest w Niemczech klasą dla siebie. Miłą niespodzianką byłoby gdyby Wirkus był choćby trzeci na 10 klm.

Mamy też nadzieję, że w skoku w dal Hanke lub Hoffman rozprawią się z Leichumem, na mistrzostwach skoczył on 712, przed dwoma tygodniami 733 Cyfry groźne — to prawda — ale zadanie wdzięczne.

Trudno będzie pobić Gehmerta w skoku wzwyż. Trzeba będzie przeskoczyć 190. K. Hoffman był o włos od tego w Bydgoszczy, może uda mu się to w Warszawie.

W trójskoku Niemcy są stosunkowo słabi, są zupełnie na naszym poziomie — możemy zająć nawet dwa pierwsze miejsca.

Tyczka to nasz mocny punkt. Sznajder nie powinien przegrać, a Klemczak pokona chyba gdańszczanina Kobelta.

W oszczepie Niemcy są w tym roku słabi. Nie tak słabi, aby mógł z nimi wygrać Gburczyk. Ale Turczyk nie potrzebuje być w formie przedolimpijskiej, aby zdystansować mistrza Niemiec, ślązaka Laque.

Mecz z Niemcami to największy mecz lekkiej atletyki polskiej, mecz w całym tego słowa piękny, to gra o wielką stawkę. Lekkoatleci walczą na nim nie tylko o dobre imię sportu polskiego, walczą o własny byt, o lepsze czasy dla siebie, o popularność.

Bądźmy jeszcze raz optymistami, postawmy na nich. Może się nie zawiedziemy.

St. R.

NIEMCY		POLSKA
Leichum, Fischer	100 mtr	Zasłona, Dunecki
Gillmeister, Matthus	200 mtr	Zasłona, Dunecki
Hamann, Stuelpnagel	400 mtr	Gąssowski, vacat
Linnhof, Mertens	800 mtr	Kucharski, Gąssowski
Schamburg, Ihl	1500 mtr	Kucharski, Sołdan
Syring, Eitel	5 klm	Noji, Dupłecki
Eberhardt, Lieck	10 klm	Noji, Wirkus
Beschetznik, Schellin	110 płotki	Haspel, Niemiec
Hoelling, Grasshoff	400 płotki	Kostrzewski, Niemiec
Long, Leichum	skok wdal	Hanke, M. Hoffman
Weinkoetz, Gehmert	skok wwyż	K. Hoffman, vacat
Woellner, Ziebe	trójskok	Luckhaus, M. Hoffman
Hartman, Kobelt	tyczka	Sznajder, Klemczak
Woellke, Trippe	kula	Gierutto, Tilgner
Blask, Hillbrecht	dysk	Fiedoruk, Gierutto
Laqua, Boeder	oszczep	Turczyk, Gburczyk
Blask, Spenger	młot	Kocot, Węglarczyk
Leichum, Fischer, Gillmeister, Matthus	4 × 100	Danowski, Popek, Zasłona, Dunecki
Hamann, Stuelpnagel, Hoeling, Linnhoff	4 × 400	Śliwak, Gąssowski, Biniakowski, Kucharski



PLAKAT KOLARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W KOPENHADZE

Program zawodów

I DZIEŃ

16,45	Uroczyste otwarcie meczu.
17	100 mtr.
17,10	Skok o tyczce.
17.20	Rzut młotem i 400 mtr.
17.30	110 mtr płotki.
17,40	Trójskok i 10 km.
17,50	Rzut dyskiem.
18,20	800 mtr.
18,30	Sztafeta 4×100 mtr.

II DZIEŃ

16	400 mtr płotki.
16.10	Skok wdal.
16.20	1500 mtr.
16.30	Rzut oszczepem.
16.40	200 mtr.
16.50	Skok wzwyż.
17	Rzut kulą.
17,15	5 km.
17,35	Sztafeta 4×400 mtr.



LEICHUM

100 mtr. — 10,6, skok wdal — 7,39.



GARBARNIA — POGOŃ 1:1

Pod bramką Pogoni. Zaremba (Garbarnia) główkuje w kierunku Albańskiego.



LAQUA

Drużyna mistrzów, asów i gwiazd

Wspaniała reprezentacja Niemiec jedzie do Warszawy

Berlin, w sierpniu.

Fatalna porażka Rzeszy w meczu lekkoatletycznym z Anglikami przyszła nieoczekiwanie i uderzyła Niemców boleśnie. Jest to fakt niewątpliwy, pomimo że sfery oficjalne usiłują robić dobrą minę i zasłaniać się nadzwyczajną klasą sprinterów angielskich.

— To nie myśmy się pogorszyli — to Anglicy zrobili postępy...

Wymówka ta nikogo nie przekona. Faktem jest, że 4 poprzednie spotkania potrafili Niemcy rozstrzygnąć na swoją korzyść, a w piątym potknęli się. Faktem jest również, że zawodnicy niemieccy zajęli dwa ostatnie miejsca na 100, 220 i 440 yardów. To mówi wiele. Przede wszystkim potwierdza opinię, że generacja wielkich sprinterów niemieckich jest na wymarciu. Kończą się.

Napisaliśmy to, by pocieszyć czytelników polskich, którzy ubolewali, że nie zobaczymy w Warszawie sprinterów najwyższej klasy. Nie można ich znaleźć nawet z mikroskopem w Berlinie. Więc nic nie tracimy.

•

Obsadę setki i dwustu metrów nazwaliśmy w poprzednim numerze słabą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że takich nominatów mamy do zawdzięczenia przede wszystkim klepskiej opinii, jaką posiadają zagranicą nasi krótkodystansowcy.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że Niemcy nie posłali Gillmeistra ani Fishera na stracenie. Oni mają wygrać! Uznano ich za wystarczająco silnych jak na polskie stosunki, i dopiero rzeczą Zasłony i Duneckiego będzie wyprowadzenie fachowców niemieckich z błędu.

Rzeczą nie do darowania byłoby jednak lekceważenie tych przeciwników. Gillmeister i Leichum — to starzy rutyniarze, którzy nie poddają się nigdy, dopóki nie pękła finiszowa taśma. Fischer i Matthus — to młodzież, która będzie próbowała udowodnić, że nie bez powodu pozwolono im wdziać koszulkę z czarnym orłem.

Na setkę pódzie Fischer i Leichum. Fischer jest młodym sprinterem o dużej przyszłości. Wypłynął on dopiero przed dwoma laty, zdobył mistrzostwo Berlina na r. b. i w mistrzostwach Rzeszy dotarł poprzez sito eliminacji do finału. Piąte miejsce zajął tam za samymi wielkimi nazwiskami. 10,8 ma na każde zawołanie.

Leichum był kiedyś na setkę doskonały. Wystarczy powiedzieć, że przed dwoma laty pokonał w meczach międzypaństwowych wszystkich Anglików i Finów, czyli dokonał rzeczy nieosiągalnej dziś dla żadnego Niemca. Jego rekord życiowy z tych czasów wynosi 10,5 sek.

Sezon bieżący nie jest dla Leichuma szczęśliwy. Na wiosnę doznał od podczas skoku naderwania ścięgna i przez długi okres czasu był nie do użytku. Przed miesiącem na mistrzostwach Niemiec nie wypadł imponująco, ale osiągnął jednak 10,8. Dziś stać go podobno już na czas lepszy; na bieżni Leichum tego jeszcze nie udowodnił.

Leichum pochodzi ze Szczecina; podobnie jak Fischer wyszedł on z wielkiej rodziny gimnastyków - przyrządowców. Z zawodu jest podoficerem, dlatego też przebywa obecnie w wojskowej szkole sportowej Wünsdorf pod Berlinem.

200 mtr pobiegną Gillmeister i Matthus

Gillmeister (Słupca na Pomorzu) należy raczej do przeszłości. W ciągu swej 10-letniej kariery miał on świetne momenty, kiedy bił Körniga, Borchmeyera, Pendeltona (USA) i wchodził stale w skład drużyny reprezentacyjnej. Ale to było dawno. Sam Gillmeister nie pamięta już pewnie czasów, kiedy osiągał 21,3 na 200 mtr (1929) i 10,5 na setkę. Nie pamięta również zapewne swej bytności w Warszawie; lepiej mu nie przypominajmy mu tego zwycięstwa nad sprinterami stołecznymi (10,8), bo gotów numer ten raz jeszcze powtórzyć.

W niedzielę widziałem Gillmeistra na mistrzostwach oddziałów SA (brązowa gwardia). Wygrał setkę po ostrej walce, czas 10,8. Widać, że „Obertruppführer" Gillmeister więcej w tej chwili wyciągnąć nie jest w stanie. Na 200 mtr jest on stosunkowo lepszy. Sił dodaje mu niesłychana zaciętość.

Matthus jest kolegą Woellkego, policjantem berlińskim (mistrzem policji niemieckiej na 200 i 400 mtr). Cechuje go młodość (22 lata), świeżość, imponująca końcówka. Powinien uzyskać 22,2 — 22,4.

O wszystkich czterech sprinterach trzeba powiedzieć, że nie mają za sobą rekordowych czasów, ale za to umieją walczyć do ostatniego tchu. Taka „żyła" jest zawsze najbardziej niebezpieczna.

Na 400 mtr wystawiają Niemcy dwu biegaczy niemal równej i jak na nasze stosunki bardzo wysokiej klasy.

Hamann (Berlin) liczy 25 lat, jest wychowankiem Thielego, od trzech lat wchodzi w skład reprezentacji państwowej. Postępów już nie robi, ale z podziwu godną regularnością utrzymuje się od lat na tym samym poziomie. Przed dwoma laty pokonał Finów w 48,4 i ten sam wynik powtórzył przed 10-ciu dniami, bijąc Francuzów.

Von Stülpnagel jest synem generała i żołnierza z Wünsdorfu. Na powierzchnię lekkiej atletyki niemieckiej wypłynął dopiero w tym roku i poprawiał się z zawodów na zawody. Jego pułap wynosi w tej chwili 49 sekund, ale jeśli będzie trzeba — Stülpnagel jest w stanie zrobić czas jeszcze lepszy.

O wszystkich sprinterach powiedzieć trzeba, że przyzwyczajeni są oni do bieżni twardej (zwłaszcza berlińczycy). Czasy ich na żużlu stadionu Wojska Polskiego w Warszawie mogą ulec pewnemu pogorszeniu. Trzeba to mieć na uwadze zwłaszcza przy porównywaniu szans.

Na 800 mtr startują Linnhoff i Mertens. Linnhoff jest nadzieją lekkiej atletyki niemieckiej. Jest młody, bo ma zaledwie 23 lata; jest młody — bo startuje dopiero drugi rok. Jego zaletą jest olbrzymia szybkość, która pozwala mu startować nietylko na 400 mtr (w meczach międzypaństwowych nawet), ale również na 200 mtr. Linnhoff zmierzył się już w r. b. z Kucharskim we Wrocławiu; przegrał wówczas o pierś. Dystans 800 mtr niebardzo mu zresztą odpowiada, uważa go za zbyt długi, niebardziej posiada na swym koncie czas bodaj lepszy od Kucharskiego (1:52,3).

Mertens, kolega klubowy Syringa, jest biegaczem na tempo i klepskim taktykiem. Musi mieć czas i spokój, by wygrać bieg swoim tempem. Od 1933 roku jest reprezentantem Rzeszy, ale niewiele posiada międzynarodowych sukcesów. Rok obecny zaliczyć może do najszczęśliwszych: uzyskał czas poniżej 1:53, co mu się nigdy dotąd nie udało.

Na 1500 mtr. startują Schaumburg i Ill. Jedno nazwisko jest bardzo dobrze znane, a drugie — bardzo tajemnicze.

Schaumburga znamy nietylko dlatego, że zimą pokonał go na finiszu Noji (w hali berlińskiej) na 3 km, ale dlatego, że od 12-tu lat obija się to nazwisko o szpalty prasy całego świata. Od siedmiu lat startuje on w barwach reprezentacyjnych, zdobył nieskończoną ilość mistrzostw Niemiec, na mistrzostwach Europy w Turynie zajął 4-te miejsce, startował wreszcie na przeróżnych dystansach — od 5 km (14:54,6) do 1500 mtr.

Rok bieżący jest bodaj momentem szczytowym Schaumburga. Woellke twierdzi stanowczo, że jego kolega (Sch. jest również oficerem policji w Berlinie) znajduje się „in lebenform". Jest on w stanie w każdej chwili pobiec 3:54 — 3:56.

Schaumburg wygrywa swoje biegi tempem i olbrzymim krokiem. Zawodnik który chce wpaść w jego takt zostaje wkrótce zmiażdżony, przemęczony długimi skokami Niemca. Finisz słaby. Jest to najstarszy zawodnik drużyny niemieckiej — 32 lata.

Ill startuje już 3-ci rok ale wybił się dopiero teraz. Na reprezentację nie zasłużył on jeszcze, jedzie w charakterze „zatkajdziury".

Na 5 km zobaczymy raz jeszcze niezmordowanego mistrza Niemiec Maxa Syringa. Biega od 1928 roku, schodzi stale poniżej 15 min i stale jest bity przez Polaków. Ze zmartwienia powiększyła mu się nieco łysinka. Przed laty zwyciężał go Kusociński (również w Warszawie), teraz Noji. Ostatni raz wyciął go na finiszu we Wrocławiu.

Eitel (Berlin) jest trzecim Niemcem (Schaumburg, Syring i Eitel), który zeszedł poniżej 15 min. Trzecim — od czasu istnienia lekkiej atletyki niemieckiej. Startuje od roku, jest młody. Stąd pewnie wynika nierówność formy. Umie jednak walczyć!

Lieck i Eberhardt biorą udział w biegu 10 km. Lieck jest berlińczykiem, pracuje w fabryce aparatów radiowych „Telefunken", wybił się dopiero teraz, zdobywając wicemistrzostwo Niemiec.

Eberhardt ma skłonności do dystansów krótszych niż 10 km. Pięć i półtora odpowiada mu najbardziej. W roku bieżącym nie biegł on 10-ciu jeszcze ani razu, dlatego też trudno określić jego możliwości. W każdym razie nie należy się spodziewać po nim cudów.

Na 110 mtr płotki Beschetznik legitymuje się trochę legendarnym czasem 14,8 sek. Realne możliwości tego starego zawodnika i wielokrotnego reprezentanta nie przekraczają 15,2 sek. Płotkarz ten zamyka powoli swą 8-mio letnią karierę, odwrotnie niż Schellin (Szczecin), który jest coming - manem. Przed rokiem Schellin był jeszcze nieznany.

Hölling (wojskowa szkoła w Wünsdorf) był niespodziewanym, ale zasłużonym zwycięzcą **400 mtr przez płotki** na mistrzostwach Niemiec. Jego czas (53,3) w zestawieniu z wiekiem (21 lat) zasługują na uwagę. Obok Harbiga i Linnhoffa, Hölling jest wielką nadzieją Niemiec.

Jego partner w tym biegu Grasshoff nie reprezentuje nic ciekawego. Dobra przeciętność.

W skoku wdal zobaczymy dwu dawnych przyjaciół i starych rywali. Zaczął Leichum — i wygrał w 1934 roku mistrzostwo Europy w Turynie. W 1933 roku podpatrzył go Lutz Long, student z Lipska, zaczął naśladować jego styl, ulepszył lot w powietrzu (praca krzyża) i doszedł do imponujących sukcesów.

W 1936 roku Long po wspaniałym pojedynku z Owensem został wicemistrzem Olimpiady. Przed trzema tygodniami uzyskał w Berlinie 7,90 mtr., a więc rekord Europy i najlepszy tegoroczny rezultat na świecie.

Zawodnik bardzo sympatyczny i bardzo pewny. 7,40 skacze zawsze, a może zrobić — nawet 8 metrów! Wszyscy mu to przepowiadają — być może uda się wreszcie w Warszawie?...

Weinkötz jest również świeżo - upieczonym rekordzistą. **Skok wzwyż** uprawia od 1933 roku. Już wtedy miał 190 cm., ale aż 4 lata trzeba było czekać, by osiągnął pełne 2 metry. Student z Kolonii nie ukończył jeszcze swego rozwoju i nie powiedział ostatniego słowa.

Gehmert był już w Warszawie w 1934 roku. Od tego czasu nic się nie zmieniło. Student berliński skacze zawsze 185 — 190 cm.

Skok o tyczce jest obsadzony niezbyt silnie. Hartmann (Wrocław), którego Sznajder zna dobrze z meczów obu Śląsków nie jest już tak dobry jak dawniej (1935 rok — 402 cm). Na więcej niż 390 proszę nie liczyć! Bylebyśmy mogli liczyć — na Sznajdra!

Kobelt z Gdańska nigdy w Berlinie nie był, nikt go nie widział, nikt nie zna. Ale trzeba było kogoś posłać więc sięgnięto po niego. Zaleta Gdańszczanina: równa forma. Zawsze 360 skacze.

Ziebe startował w tym roku po raz pierwszy w mistrzostwach Niemiec i od razu zwyciężył. Jego **trójskok** ma wszelkie dane na przekroczenie 15-tu metrów. Występ w Warszawie będzie jego międzynarodowym debiutem. Danych osobistych brak.

Wöllner jest też młodym zawodnikiem, posiada już jednak rutynę, ponieważ brał udział w Igrzyskach Olimpijskich (wszedł do finału). Ma on jednak mniejsze możliwości od Ziebego.

O miotaczach kuli Wolkem i Trippem mówi nam wyczerpująco sam mistrz olimpijski.

W młocie Blask stoi — jeśli się można tak wyrazić — w cieniu swego nieco lepszego kolegi Heina. Obaj stanowią światową klasę. Blask jest wicemistrzem Olimpiady i jednym z najbardziej pewnych reprezentantów. Rzuca o 10 metrów dalej, niż nasi mistrzowie.

Jego satelita Sprenger (Królewiec. Blask też pochodzi z Prus Wschodnich) nie reprezentuje międzynarodowej klasy. Wystarczy powiedzieć, że nie zakwalifikował się do finału mistrzostw Niemiec.

W dysku obok Blaska (jest to słabsza strona jego produkcji) zobaczymy Hilbrechta (Elbląg w Prusach Wschodnich). Na niedzielnych mistrzostwach SA Hilbrecht wygrał gulę i dysk, uzyskując tu prawie 48 mtr. Jest on młody. Forma niezbyt równa.

W oszczepie wystąpi Laqua (Wrocław). Jest to stary nasz znajomy z meczów śląskich. Laqua w tym dopiero roku złapał formę i poprawia się z zawodów na zawody. Przed miesiącem został mistrzem Niemiec, luzując mistrza olimpijskiego Stöcka i starego dr Weimanna. Dziś jest on gotów rzucić 67 metrów. Nie wszystkim wiadomo, że jest to dobry wieloboiowiec.

•

Na zakończenie przytaczam opinię znakomitego znawcy lekkiej atletyki światowej, autora szeregu podręczników i statystyk Hansa Borowika. Borowik typuje zwycięzców w niedzielnym meczu w sposób następujący:

100 mtr. — Zasłona, 200 m. — Gillmeister, 400 m. — Hamann, 800 mtr. — Kucharski, 1500 — Schaumburg, 5 km — Noji, 10 km — Noji, 110 m płotki — Beschetznik, 400 m. płotki — Hölling, skok wdal — Long, wzwyż — Weinkötz, tyczka — Sznajder, trójskok — Luckhaus, kula — Woellke, dysk — Hilbrecht, młot — Blask, oszczep — Laqua, 4×100 mtr — otwarta, 4×400 — Niemcy. Zwycięstwo ogólne. Niemcy w niewysokim stosunku, ponieważ Polacy będą mieli przewagę drugich miejsc.

Jan Erdman

Wyniki reprezentantów Rzeszy

Nazwisko	Konkurencja	Mistrzostwa Niemiec 24 — 25.7 Wynik	Mistrzostwa Niemiec 24 — 25.7 Miejsce	Międz. zawody w Berlinie 1.8	Niemcy — Francja 8.8	Anglia — Niemcy 14.8	Najlepszy wynik tegoroczny
LEICHUM Wünsdorf	100	10.8	4-ty w półfin.	odpadł	(10,9)	—	10,7
LEICHUM Wünsdorf	w dal	7,12	6-ty	—	(7,33)	—	7,48
FISCHER Berlin	100	10.7	5-ty	—	—	—	10,7
GILLMEISTER Słupca	200	—	—	—	(100 — 10,9)	(100 — 10,8)	22,2
MATHUS Berlin	200	—	—	—	22,2	—	22,2
HAMAN Berlin	400	49.9	5-ty w półfin.	48.8	(48,4)	(49,4)	48.4
v. STÜLPNAGEL Berlin	400	49,1	4-ty w półfin.	49.6	—	—	49,1
LINNHOFF Berlin	800	—	mistrz 400	—	400 — 48.8	400 w sztaf.	1:52,3
MERTENS Wittenberg	800	1:54,9	2-gi	1000 — 2:29	—	1:56,2	1:52.8
SCHAUMBURG Berlin	1500	3:54,4	mistrz	2000 — 8:29	(3:56,4)	mila — 4:20.4	3:54,4
ILL Berlin	1500	4:05,4	odpadł w prz.	—	(4:00,6)	—	4:00.6
EITEL Berlin	5 km.	—	nie skończył	3000 — 8:36,4	—	—	14:53,4
SYRING Wittenberg	5 km.	14:53	mistrz	3000 — 8:34,1	15:07	3 mile—14:34,2	14:51,8
LIECK Berlin	10 km.	31:54,8	2-gi	—	—	—	31:54.8
EBERHARDT Berlin	10 km.	—	2-gi na 5 km.	—	5 km.—15:11,2	3 mile—14:52	—
BESCHETZNIK Berlin	110 pł.	15,3	4-ty	15.1	(15.2)	—	14,8
SCHELLIN Szczecin	110 pł.	15,4	odpadł w prz.	15,7	(15,9)	—	15,4
HÖLLING Berlin	400 pł.	53,3	mistrz	—	—	400 płask. 50,6)	53,3
GRASSHOFF Berlin	400 pł.	57,9	odpadł w prz.	—	(55)	—	55
LONG Lipsk	w dal	7,90	mistrz	7,90	7,49	7.40	7,90
WEINKÖTZ Kolonia	wzwyż	193	mistrz	190	200	190	200
GEHMERT Berlin	wzwyż	186	3-ci	180	(188)	(190)	193
HARTMAN Wrocław	tyczka	390	3-ci	—	—	—	396
KOBELT Gdańsk	tyczka	360	odpadł w prz.	—	—	—	371
ZIEBE Dessau	trójskok	14,92	mistrz	—	—	—	14,92
WÖLLNER Lipsk	trójskok	14.51	2-gi	(14.33)	—	—	14.51
WOELLKE Berlin	kula	15,82	mistrz	15.85	15,35	15,98	16,26
TRIPPE Düsseldorf	kula	14,92	2-gi	—	14,80	(15.46)	15.69
BLASK Berlin	dysk	45,70	6-ty	—	(41,61)	—	45,91
BLASK Berlin	młot	54,66	2-gi	53,42	(52 80)	—	54.66
SPRENGER Królewiec	młot	46,20	odpadł w prz.	—	—	—	50,28
HILBRECHT Elbląg	dysk	48.37	2-gi	—	(44,41)	(47 87)	48.37
LAQUA Wrocław	oszczep	64.58	mistrz	—	66.07	—	66.07
BOEDER Berlin	oszczep	61,12	4-ty	—	(61,40)	—	62.77

UWAGA: Wyniki w nawiasach oznaczają, że uzyskano je w tym samym dniu, ale nie na wymienionych zawodach.

Punktacja zwycięskiego meczu wyglądać by powinna w sposób następujący: Niemcy na pierwszym miejscu: 100 mtr. 4:6 pkt., 200 mtr. 4:6 pkt., 400 mtr. 6:4. 800 mtr 4:6 pkt. (liczymy na Gąsowskiego); 1500 mtr 4:6 (Panie Soldan pobije pan Illa!), 5 klm. 5:5, 10 klm. 4:6, 110 m płotki 5:5, 400 m płotki 6:4, skok wzwyż 6:4, skok wdal 6:4, trójskok 3:7, tyczka 4:6, oszczep 5:5, dysk 5:5, kula 6:4, młot 7:3, bez sztafet punktacja jest 86:84. Trzeba wygrać jedną sztafetę, aby wygrać mecz o 2 pkt.

W tej mocno optymistycznej punktacji opieraliśmy się ściśle na obecnych możliwościach zawodników. Od żadnego nie żądaliśmy cudów. Jeśli jednak punktacja nasza się sprawdzi, jeśli wygramy... to będzie to... cud.

Definitywny skład reprezentacji Polski zostanie ustalony w czwartek na odprawie zawodników. Reprezentanci Polski już w czwartek będą w Warszawie, zamieszkają oni w hotelu Sejmowym, gdzie również zatrzymają się Niemcy, którzy przyjeżdżają do Polski w piątek o godz. 19.48.

Na odprawie w czwartek zostanie zdecydowana obsada drugiego miejsca w skoku wzwyż i drugiego miejsca na 400 mtr. Obok Gąssowskiego pobiegnie Biniakowski lub Śliwak, kto, o tym zadecydują sami zawodnicy.

Gąssowski ma ochotę pobiec w niedzielę jeszcze 400 mtr. przez płotki. Czuje się znakomicie — będzie chyba lepszy od Niemca.

Wölke o meczu z Polską

Wizyta u asa atutowego reprezentacji

Przyjęcie niebardzo gościnne. Woellke jednym okiem zerkał przez szparę w drzwiach na przybysza. To jedyne oko jest nadomiar złego niechętne.

— Wywiad? Rozmowa? Panie, ja miałem dziś nocny dyżur...

Rzeczywiście, zwycięzca olimpijski ledwie stoi na nogach. Głowę oparł o framugę, piżamę szeroko rozsunął na piersiach, jasne włosy (gdyby nie był olimpijczykiem, powiedziałbym — rudy!) spadły na czoło.

— Może jutro? Bo dzisiaj 15 metrów rzuciłbym potrafił, ale wywiadu — naprawdę nie wytrzymam!

„Jutro" było zupełnie inaczej. Przede wszystkim — nie wśród kwiatów i ogrodów, ale w „Polizei - Praesidium". Nie w piżamie, ale w zielonym mundurze i wysokich butach. Nie śpiący, ale służbowo, sztywnie, oficjalnie.

— Często miewa pan takie nocne dyżury?

— Przed wyjazdem do Warszawy wypada mi jeszcze jeden. Ale do wszystkiego można się przyzwyczaić. Jakoś godzę służbę ze sportem, tak, że i zwierzchnicy i klub są ze mnie zadowoleni.

Na dobrą sprawę nie wiem, co się zaczęło wcześniej: policja czy kula. W mundurze jestem już 8 lat, a kula... Zabawne: czy wie pan, w jaki sposób wpadłem na myśl uprawiania sportu? Zobaczyłem w kinie Hirschfelda. Wtenczas Hirschfeld był wielki, ocierał się stale o rekord światowy. Podobało mi się to. Postanowiłem spróbować. Jakoś poszło. W 1935 roku przekroczyłem 16 metrów. Potem wygrałem Olimpiadę. Dziewięć meczów międzypaństwowych. Oto wszystko! Jakoś poszło...

Torrance był ode mnie o metr gorszy. Na groźnego przeciwnika wyrósł nagle — sprężysty i szybki Baerlund, rozporządzający olbrzymią eksplozywnością i skocznością. Cięliśmy się z nim centymetr po centymetrze, rzut po rzucie. „Nun hab ich endlich geschafft!" Zostałem mistrzem olimpijskim. Przypadł mi zaszczyt być pierwszym Niemcem, któremu udało się wygrać konkurencję lekkoatletyczną. 40 lat walczyliśmy o ten złoty medal napróżno...

Postawiono mnie na skrzyni, na podium i zaczęli grać „Deutschland über alles"... To ciężka chwila, niech mi pan wierzy. We łbie hula śnieżyca i lecą myśli: „Szymon! To z twojej racji gra ją hymn narodowy i z twojej racji wznosi się do góry nasz sztandar...". Nie, o płaczu nie było mowy. Policjant nie płacze.

Zaprowadzono mnie potem do loży honorowej. Kanclerz obserwował nas przez lornetkę już w czasie rzutów, a teraz był równie poruszony, jak ja. „Dziękuję panu serdecznie! Wyświadczył pan ojczyźnie dobrą przysługę". A Hermann Goering, nasz prezes rady ministrów, wziął mnie za obie ręce, potrząsnął i mianował z miejsca porucznikiem (podkomisarzem).

— A czem pan był przedtem?

— Dzielnicowym. Kształciłem się na oficera od dawna, ale w ciągu ostatnich dwu lat zaniedbałem studia na rzecz treningu. Olimpiada była wtedy dla mnie ważniejsza.

Potem nie zdarzyło mi się w życiu już nic wielkiego. Popularność? Tak, oczywiście, olbrzymia. Ale to mi nie przeszkadza, a w służbie jest czasem nawet pomocne. Czuję wówczas dookoła siebie ludzi życzliwych.

— Cieszy się pan z wyjazdu do Warszawy?

— Odpowiem panu szczerze: na dobrą sprawę mam już wyjazdów i zawodów zupełnie dosyć! Niech pan pomyśli: mistrzostwa Niemiec, zawody międzynarodowe w Berlinie, mecz z Francją, mistrzostwa policyjne Rzeszy i mecz w Londynie z Anglikami — wszystko w ciągu miesiąca! Jestem już trochę zmęczony i normalnie nie paliłbym się do jazdy...

Ale Warszawa — to zupełnie co innego. My traktujemy ten wyjazd nie jako zwykły mecz, który trzeba wygrać za wszelką cenę. Pamiętamy przede wszystkim o tym, że jest to pierwszy krok, nawiązanie polsko-niemieckich stosunków w lekkiej atletyce, zawarcie nowej przyjaźni — i dlatego nikt z nas uchylać się od wyjazdu nie będzie.

— Nigdy pan jeszcze w Polsce nie był?

— Nigdy. Znam Heljasza, z którym spotkaliśmy się na mistrzostwach Europy w Turynie (1934), ale wtedy on i ja byliśmy bardzo słabi i zostaliśmy bez miejsc.

Poza tym oczywiście znam Kucharskiego, słyszałem o Gierutto...

— Czemu przypisuje pan generalną porażkę niemieckich sprinterów w Londynie? Przecież wy mieliście zawsze tradycje sprinterskie; Houben, Körnig, Jonath, Borchmeyer... Gdzie są następcy?

— Wielki sprinter musi się dopiero urodzić. To tak jak artysta. Na Carusa będziemy czekać sto lat, a tymczasem słuchać — Kiepurę. Na 10,5 mamy dużo zawodników, na 10.3 żadnego. Przeżywamy obecnie passę dobrych techników, ale przyjdzie czas i na biegaczy. Trzeba tylko umieć pracować i spokojnie czekać.

— A z reprezentacji niemieckiej jest pan zadowolony?

— Bardzo silna drużyna! Najsilniejsza z wszystkich zespołów, bezwątpienia najsilniejsza. Obsada kuli, trójskoku, skoku wzwyż, wdal, długich dystansów i niskich płotków nie może być wogóle lepsza. Ci sami ludzie pójdą przeciw Szwecji.

Chciałbym zwrócić uwagę, abyście się nie sugestionowali mało znanymi nazwiskami. To są młodzi zawodnicy, ale naprawdę wielkie talenty!

Weźmy choćby mego partnera Trippego. Wypłynął on na wierzch dopiero przed miesiącem, na mistrzostwach Rzeszy, ale już dzisiaj może sprawić niespodziankę i pokonać mnie. Piętnaście metrów ma on pewne, a na treningach miewał już 16.

I to chłopiec dopiero, 22 lata! Zobaczy pan, jak go wyszykuję na Tokio!

— To już pan myśli o wycofaniu się?

— No nie, ale mimowoli sięga człek myślą w przyszłość. Ostatecznie mam już 26 lat... Do Tokio pojadę, ale potem... Może się ożenię?

Żegnamy się. Dłoń mała, za to bardzo mięsista. Palce krótkie. I teraz dopiero widzę, że wcale nie jest rudy. To mi się tak tylko zdawało. Może słońce z boku?..

Może szlify?..

Może złoty medal?

J. E.

„Karol II", wódz ekspedycji warszawskiej

dr. Rasche liczy na zwycięstwo

Dr. Karl Rasche, kierownik reprezentacji Rzeszy jadącej do Warszawy, zwany jest w kołach lekkoatletycznych — Karl der Zweite. Karol I — to dr von Halt, „Führer" związku, Karol II — jego alter ego, kolega z banku i zastępca organizacyjny.

Dr. Rasche w najmniejszym stopniu nie przypomina zresztą sylwetki bankiera, tak jak myśmy ją sobie wyrysowali w wyobraźni. Nie jest mały, nie ma brzucha i nie bawi się złotą dewizką. Jedyny kawałek złota, jaki na nim dyskretnie błyszczy — to oprawa okularów.

— Przed rokiem spotkałem się na kongresie IAAF z polskim delegatem p. Znajdowskim i obiecałem mu wtedy, że przy pierwszej nadarzającej się okazji odwiedzę Warszawę. Słowo się rzekło — jadę, choć związek chciał mnie wysłać do Kopenhagi.

Z podróży cieszę się bardzo. Polski nie znam, nigdy tam dotąd nie byłem, choć mam wielu znajomych. Prowadzę najsilniejszą drużynę, jaką w tym dniu wystawiamy. Zespół przeciw - austriacki czy przeciw - czeski nie może się z nią równać..

— Czy uda się Rzeszy wszystkie te spotkania wygrać?

— Sądzę, że tak. Pewne wątpliwości mam tylko co do meczu z Austrią i Szwajcarią. Ale w każdym razie wszędzie walczyć będziemy jak równi z równymi.

Niestety, w ostatniej chwili piękna cyfra siedmiu spotkań międzypaństwowych została zepsuta przez Luxemburg, który nie mógł podołać ciężarowi organizacji. Sportowo ubytek ten nie ma zresztą najmniejszego znaczenia.

— Czy w drużynie jadącej do Warszawy nie zaszły w ostatniej chwili jakieś zmiany?

— Nie. Jedyna pozycja pod znakiem pytania — to Long. Pozostał on w Londynie i ma przybyć do Berlina samolotem we czwartek. Miejmy nadzieję, że nic mu nie stanie na przeszkodzie w wyjeździe. Kierownictwo związku przykłada do udziału rekordzisty Eurpy wielką wagę — tak ze względów sportowych, jak i propagandowych.

Wyjeżdżamy z Berlina w piątek rano, w Warszawie będziemy o 19.43. Ekspedycja składa się z 32 zawodników, trenera Thielego, opiekuna technicznego Holleschа (ten co pilnował porządku na stadionie olimpijskim), i mnie.

Chcemy walczyć jak sportowcy, przyjeżdżamy, jako wasi przyjaciele. Wyżej niż zwycięstwo, cenię nawiązanie dobrego koleżeństwa. Pragniemy pokazać co umiemy, do czegośmy doszli, i chcemy nauczyć się od was. Niech wygra lepszy!.

erd.

59 sek. na 2 stoperach miał Bocheński!

W roku przyszłym znów wyjazd na Węgry

Gdy pływacy polscy wyjeżdżali na tournee na Węgry, przesądnych ogarnął strach: granicę przejeżdżano w 13 osób. Pechowa trzynastka okazała się jednak szczęśliwa. Tournee, choć pomyślane w założeniu jako treningowo-wyszkoleniowe, przyniosło naszej drużynie szereg cennych wyników. Ukoronowaniem jego były dwa nowe rekordy Polski.

Oba rekordy były niespodziankami. Chociaż Heidrich znajduje się w okresie postępów, to jednak nie spodziewano się po nim takiego wyskoku formy (2:53,2). Tym bardziej nie oczekiwano rekordu od Bocheńskiego; od lat przecież ma możliwości rekordowe, ale nie spełnia naszych nadziei; któż by się więc był spodziewał, że właśnie w bieżącym roku, kiedy zapowiadał wycofanie się ze sportu, przekroczy granice 1 minuty.

Bocheńskiemu dobrze zrobił przyjazd trenera, Steppa. Zabrał się do solidnego treningu, a że miał obok siebie stale kogoś, kto nad nim czuwał, kto go do pracy zachęcał, szybko doszedł do swej szczytowej formy. Kilkakrotnie pływał w okolicach 1:01, czuł się na siłach zrobić lepiej.

— Rekordu właściwie się nie spodziewałem — odpowiedział na życzenia i gratulacje. — Czułem, że jestem w dobrej formie — na A.Z.S.-ie miałem na treningu równą minutę — ale tuż mi przez myśl przeszło, że może paść rekord. Na dwóch stopperach zanotowano czas 59 sek. na jednym 59.8. Zatwierdzono ten ostatni, jako nie wzbudzający najmniejszych wątpliwości.

— A czym sobie wytłomaczyć słaby wynik poprzedniego dnia i na następnych zawodach?

— Na dwa dni przed ustanowieniem rekordu przegrałem w czasie powyżej 1:03. Na Węgrzech niezwykle skrupulatnie mierzą czasy zwycięzcy, czasy następnych czasami nie zbyt się zgadzają. Podobno miałem tylko 1:02. Ale to mnie nie tłomaczy. Czyż można codzień być w najlepszej formie. Trochę większy wysiłek poprzedniego dnia, trochę większe zmęczenie spacerem czy krótszy sen odbija się na wyniku. A na Węgrzech tak nas serdecznie i gościnnie przyjmowano, że mogło się to odbić na wyniku.

Przyjęcie, jakiego doznali polscy pływacy na Węgrzech, było rzeczywiście chwilami wprost krępujące. W Kecskemet przywitały naszych zawodników kwiatami dziewczęta w bieli, obwożono nas landami, zaprzężonymi w białe konie. Nazajutrz po starcie urządzono wycieczkę do puszty, gdzie zabawiano się ujeżdżaniem nieosiodłanych koni, śpiewano przy ognisku, popijano tokaj. W Szegedzie na dworcu oczekiwał Polaków honorowy wóz, zaprzężony w szóstkę koni... W Szekesfehetvar urządzono bankiet z tańcami z udziałem goszczącego tam baletu polskiego.

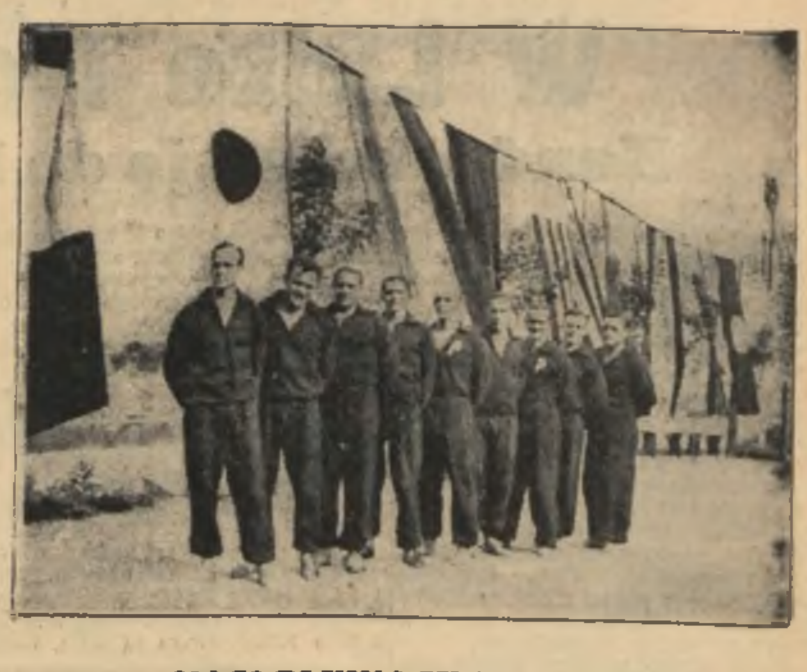
W samie nasi zawodnicy mieli dużo okazji do pływania, a jeszcze więcej do zabaw i odpoczynku. Było to dla nich przyjemne urozmaicenie i zachęta do pracy, bo w przyszłym roku... zanosi się na podobną wycieczkę. Kierownik B.S.E., p. Rajki, już teraz zaprosił naszą drużynę na przyszły rok na Węgry, Jugosławię, i Grecję. Z Budapesztu wyjechaliby nasi wraz z Węgrami do Jugosławii, a stąd ekspedycja powiększona o zespół jugosłowiański odwiedziłaby Grecję. Nic dziwnego, że nikt o zaprzestaniu treningu nie myśli.

Jedynych kłopotów dostarczył ekspedycji Schwaen. Po drugim starcie w Szeged zachorował na migdały i musiał pozostać pod opieką lekarską w hotelu.

Największe, choć niewidoczne jeszcze, zdobycze osiągnęli waterpoliści. Zetknięcie się z mistrzami tej gry pozwoliło na stwierdzenie własnych błędów i na podpatrzenie ich sposobu gry. Nasza drużyna podciągnęła się bardzo. Największe jeszcze braki wykazuje bramkarz, o przestarzałych metodach obrony. Dało się to specjalnie we znaki na ostatnim meczu pod Budapesztem.

Ten ostatni występ pływaków polskich na Węgrzech stać miał pod znakiem pojedynku Bocheńskiego z Csik'em. Było to pod Budapesztem. Na cześć mistrza olimpijskiego wybudowano przed pływalnią bramę triumfalną tymczasem Csik nie przyjechał. Pływał więc Bocheński z resztą Węgrów na 100 yardów. Wynik stosunkowo słaby tłumaczy się długością basenu (100 y. bez nawrotu)

Z ciekawych obserwacji, jakich dokonali nasi pływacy na tournee, to masaż, jakiemu poddają się węgierscy pływacy po wyjściu z wody. U nas nikt — poza Karliczkiem — nie znał korzyści, jakie to daje.



NASI PŁYWACY NA WĘGRZECH
Od lewej: Karpiński, Bocheński, Jankowski, Gumkowski, Jastrzębski, Rusin, Heidrich, Schwaen i Karliczek.



ZADOWOLONY Z REKORDU
wraca K. Bocheński po tournee na Węgrzech.

REKORD MORAWSKIEJ

W Andrychowie odbyły się zawody pływackie przeprowadzone dla sprawdzenia formy zgromadzonych w obozie zawodników. W zawodach tych Morawska uzyskała na 200 mtr. st. grzbietowym czas 3:20,7, co jest wynikiem lepszym od jej rekordu Polski. Morawska wygrała również 100 mtr. st. dow. w czasie 1:23 przed Mullerówną 1:23,4.

Z ciekawszych wyników panów wyróżnić należy 1:07,1 — Marchlewskiego na 100 mtr. st. dow. i 1:08 — Ratajczaka na tym samym dystansie. Lenski popłynął 1:09. Marchlewski na 200 mtr. uzyskał 2:35,2. Jędrysik potwierdził swoje postępy wynikiem 2:34 na 200 mtr. st. dow., 100 m. st. dowolnym juniorów — Kumant 1:16.

LEGIA — GISZOWIEC ODWOŁANE.

Finałowy mecz waterpolowy o wejście do Ligi pomiędzy Legią a Giszowcem został odwołany na prośbę ślązaków i przesunięty na 29 b. m.

Motywy, to: „Święto Gór" (?) i obóz w Andrychowie. Nam zdaje się, że prawdziwymi motywami była po prostu niemożność skompletowania jednego składu w okresie ferii i urlopów w Giszowcu. Teraz pewnie Legia z kolei zaprotestuje przeciwko terminowi i mecz dojdzie do skutku na... wiosnę 1938 roku!

Dziś wyjazd do Paryża

reprezentacji polskich AZS-ów

Reprezentacja Polski na VII akademickie mistrzostwo świata, które rozegrane zostaną w Paryżu w dniach 21 — 29 sierpnia opuściła Polskę w środę wieczór.

Wioślarze Verey, Manitius i Kuryłowicz wyjechali do Paryża bezpośrednio z Amsterdamu, gdzie startowali na mistrzostwach Europy.

Życzenia PZLA o wysłanie Walasiewiczówny i Gieruttу nie zostały uwzględnione.

Skład Polski został w niektórych dyscyplinach zmieniony. Tak więc poza jedynką i dwójką wyjeżdża również i ósemka. Zmieniono również sternika w dwójce. Bącler nie jest bowiem akademikiem.

Ostateczny skład Polski jest następujący:

Lekkoatleci: Trojanowski, Popek, Tęsiorowski, Danowski, Koźlicki, Majewski, Hofman I i II;

wioślarze: jedynka — Verey; dwójka ze sternikiem — st. Dobrucki, Manitius — Kuryłowicz; ósemka — st. Dobrucki, Rouke, Wieczorek, Konieczny, Teryszwilli, Łepkowski, bracia Konstanty i Adolf Wołosiewiczowie, Kepel, rez.: Kuroczycki;

Koszykówka. Panowie: Gendera, Kasprzak, Różycki, Czaplicki, Pawłowski, Kowalski, Nowakowski, Koszarowski, Śmigielski;

Panie: Bruszkiewiczówna, Brzustowska, Jaśnikowska, Wiszniewska, Wojnarowska, Bąkowska, Jezierska, Wardyńska.

Naczelne kierownictwo drużyny polskiej spoczywać będzie w rękach konsula Kurnickiego. Pozatym jako kierownicy jadą p. p.: Pilarski, Kucay, Różewicz i Nowak Z. (al)

REPREZENTACJA NIEMIEC W GRUDZIĄDZU

W dniu 29 b. m. odbędą się w Grudziądzu wielkie zawody międzynarodowe. Tutejszy Sport - Club otrzymał już podobno zapewnienie z Berlina, że cała reprezentacja niemiecka pozostanie przez tydzień w Grudziądzu i weźmie udział w powyższej imprezie. Poza tym startują najlepsi zawodnicy polscy oraz liczne grono lekkoatletów z Gdańska.



AUSTRIAK SCHURMANN
prowadzi pierwszy trening Ł. K. S.-u.

Waterpoliści Węgier bez konkurencji

3 dni walk o puchar Horthyego

Budapeszt, 17 sierpnia

Piłkarze węgierscy bawią poza krajem. w footbolu jest cisza. Wszystko interesuje się obecnie piłką wodną, gdzie Węgrzy jeszcze zdobyli mistrzostwo Europy, wykazując, że rywalizujących z nimi Niemców dalej przewyższają.

I dlatego, jakkolwiek program wielkiego turnieju o puchar regenta Horthy'ego przewiduje aż pięć dni rozgrywek, uwaga cała skupiła się na drugiej kolejce. Organizatorzy wyznaczyli na niedzielę mecz Węgry — Niemcy, wiedząc, iż rozstrzygnie on formalnie o losach turnieju. Nikt w całym Budapeszcie nie wątpił, że Węgrzy jeszcze raz udowodnią swą wyższość, ale każdy chciał być świadkiem sukcesu. Kasa była więc w niedzielę „murowana". I w dodatku rekordowa.

Pierwszy dzień turnieju zapoznał nas z drużynami i pozwolił na orientację w sytuacji.

Niemcy depczą po piętach Węgrom, a Austria wykazuje bardzo słabą formę, grawitując ku końcowi. Dobrze prezentują się Holendrzy, którzy zasłużyli na środkową pozycję, podczas gdy Francja nie ustępuje bynajmniej Belgii, ma jednak wyraźnego pecha, przegrywając z Belgami po równej walce.

Clou turnieju wypadło więc na niedzielę po południu. Już na długo przed wyznaczonym terminem olbrzymi sznur pojazdów i tłumy pieszych ciągnęły na drugi brzeg Dunaju, niknąc w czeluściach nowiuteńkiego stadionu pływackiego świecącego bielą niewykończonych desek.

Bez wrażenia przeszła „setka" wygrana przez Csika, trochę goręcej oklaskiwano już sztafetę 4x100 mtr dow., gdzie Węgrzy ustanowili rekord świata. Wszystko czekało na piłkę wodną.

Ale i tutaj pierwsze dwa mecze nie zagrażały widowni. Wprost przeciwnie Potężna burza połączona z ulewnym deszczem zmiotła wszystko z trybun. Pięć tysięcy ludzi pochowało się w mysich dziurach. Włażono pod krzaki sąsiedniego parku, chowano się pod stare rusztowania. Byle przeczekać...

Dopiero gdy rozległo się na wodzie gromkie „Sieg Heil" a siódemka niemiecka podniesionymi dłońmi powitała regenta Węgier, na trybunie stanął komplet, a jednocześnie niebiosa wypogodziły się.

Atmosfera na trybunach uległa momentalnie zmianie. Kilka tysięcy gardzieli rozpoczęły chóralne skandowane „Hoy, hoy, hoy!". Trwało to bezmała przez cały mecz. Potężny chór całej trybuny dopingował swych wybrańców, którzy ze wspaniałym impetem ruszyli do boju.

Walczono zaciekle o każdą „piędź" wody. Niemcy bynajmniej nie ustępowali tak łatwo. Przed meczem powiedział nam Csik „Wygramy 4 lub 5:0". Nie poszło to tak łatwo.

Zapanował szał radości, gdy jednonogi Halassy, ulubieniec widowni, uzyskał prowadzenie. Ale za chwilę nastąpiły wykluczenia. Opuścił boisko najlepszy strzelec Wemeth, poszedł za nim drugi strzelec Brendy. Ważyły się losy przez chwilę ale wkońcu zwyciężyła rutyna. Gdy rozległ się gwizdek końcowy słychać było gromkie „Elien!"

„Powinniśmy wygrać z różnicą pięciu bramek" — powiedział Mikołaj Horthy jun. syn regenta Węgier i prezes Związku Pływackiego. Kapitan związkowy niemiecki Votte uważał: „Między drużynami była różnica jednej bramki".

My jednak sądzimy, że wynik był sprawiedliwy. Nie mniej i nie więcej 3:1. Różnica dwóch bramek. (g.).

●

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów piłki wodnej o puchar regenta Węgier Horthy'ego uzyskano następujące wyniki:

Niemcy pokonały Belgię 4:3 (3:1), Holandia wygrała z Francją 4:2 (3:1). Węgry odniosły wysokie zwycięstwo nad Austrią 9:2 (4:1).



GEHMERT
skok wzwyż — 1,93 mtr.

Zbankrutowany wyścig motocyklowy

Dlaczego nie udał się Tourist Trophy w Wiśle

Wisła, 16 sierpnia.

Polski motocyklizm sportowy spodziewał się nie bylejakich sukcesów po Tourist Trophy w Wiśle. Tymczasem wyścig ten, który był dotychczas najważniejszą imprezą sezonu — zawiódł całkowicie pod wieloma względami.

Bezbłędne przeprowadzenie wyścigu na okrążeniu 18 klm. wymaga całkowicie uzgodnionej pracy dosłownie setek ludzi, obznajmionych dokładnie z istotą wyścigu motocyklowego. Tymczasem, pomimo „zastępów" pracowników cywilnych i oddziałów wojska, organizacja szwankowała, tak, jak w pewnych momentach szwankowała na raidzie Automobilklubu i innych imprezach samochodowych.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak fachowości u ludzi opracowujących wyścig. W Wiśle np. obstawiono trasę wojskiem, obsługę telefonów z trasy oddano szeregowym. Niezorientowany wśród zawodników i maszyn szeregowy podawał do wieży obserwacyjnej wiadomości chaotyczne. Ci, którzy dawniej doskonale pracowali na odcinku informacji — to ludzie starsi lub zniechęceni do sportu motorowego w okresie demotoryzacyjnym. A nowy narybek obsługi trasy nie został jeszcze wychowany i wychowany może być tylko w ogniu walk, nie przy zielonych stolikach.

Brak było też środków finansowych (do ostatniej chwili losy wyścigu się wahały), a stanowisko „wiślan" nie specjalnie przychylne. — Najlepszym tego dowodem jest decyzja rozegrania wyścigu w sobotę, co z góry skazywało imprezę na deficyt. Nie chciano się zgodzić na wyścig w niedzielę, a przecież z okazji Święta Gór i olbrzymiego zjazdu właśnie niedzielny wyścig dodałby wiele atrakcyjności wszystkim poczynaniom organizatorów tego wspaniałego święta.

Organizatorzy popełnili z konieczności duży błąd. Mianowicie zaangażowali kilku zupełnie zbędnych kierowców zagranicznych, jak np. „Abisyńczyka" rodem z Wiednia — Gene Tella i kilku jeszcze innych. Nie chcieli jednak ograniczać ilości startujących gości zagranicznych do 2—3. Start Runtscha i Czernego były i ciekawe i pożyteczne, nauczyły naszych zawodników wiele — ale dlaczego nie postarano się choćby o jednego zawodnika niemieckiego, naprawdę na nowoczesnej maszynie wyścigowej? Przyjechałby z pewnością po pierwsze miejsce. A niechby nawet zabrał całą skrzynię nagród — pokazałby nam jednak to, co chcieliśmy wreszcie w Polsce zobaczyć, jeźdźca extra-klasy na maszynie extra-klasy.

Wszystkie startujące maszyny, to typy sprzed kilku lat. Zbieranina żelaza „własnej konstrukcji", pomysłu Gene Tella z prymitywnymi przede wszystkim hamulcami (na te 1000 wiraży trasy!) — to była lekcja poglądowa, jak wyścigówka nie powinna wyglądać. I tu więc jednak widzowie mogli się czegoś nauczyć. Na przyszły rok zobaczyć będą mogli napewno, jak wygląda prawdziwa wyścigówka...

Publiczność też absolutnie nie zdała egzaminu. Gdy np. dowiedziano się, że warszawski doskonały zawodnik Langer na Velocette 350 ccm., reperował swą maszynę aż 7 razy na trasie, odezwał się gremialny śmiech na trybunach. Czy kto z tych np. pomyślał, jak wielka musiała być wola ukończenia wyścigu nawet bez widoków na przeciętne miejsce u tego zawodnika, który w wirze walki zmieniał ciągle świece.

Specjalnie wielkie zamieszanie wprowadził przed wyścigiem ulewny deszcz. Brak pieniędzy nie pozwolił organizatorom na wystawienie trybun krytych, dlatego też liczni widzowie starali się dostać do wieży chronometrażu, tworząc nieprawdopodobny zamęt.

Wyścig więc nie udał się, ale przyniósł wiele cennych spostrzeżeń: zakrojone na tak wielkie rozmiary imprezy, można organizować tylko przy zapewnionych podstawach finansowych przy całkowitym — bez reszty — poparciu władz i tylko przy pomocy odpowiednio zorientowanych ludzi.

Janusz J. Makowski



DAREMNY WYSIŁEK PAWŁOWSKIEGO
Róg... centra... główka Stritzla i... Vienna zdobywa w meczu środowym pierwszą bramkę. Smetana przyglądają się wypadkowi Gemza i Stolarczyk. Danielak śledzi bieg piłki z perspektywy:



AUSTRIAK RUNSCH NA NORTONIE
triumfator Polskiego Tourist Trophy w Wiśle.

W Lidze i dookoła niej
Kandydaci stają do końcowego egzaminu

Zwolennicy rozgrywek ligowych nie mogą uskarżać się na przesyt. Wprawdzie od trzech tygodni tabela znów się ożywiła, w kwadracikach jej pokazują się nowe cyfry i na drabince powstają świeże konstelacje, jednak dawki są skromne. Po dwu meczach ubiegłego tygodnia czeka nas w niedzielę tylko jedno spotkanie. I tym razem znajdą się na scenie te same postacie, dla odmiany jednak w innym zestawieniu.

Warszawianka wybiera się w ciągu dwu tygodni po raz drugi na Śląsk. Miejsce AKS-u zajmie tym razem Ruch. Trudno powiedzieć, by przez to sytuacja się poprawiła. AKS czy Ruch — jedno licho. Gdy chodzi o grę na Śląsku zawsze to niewygodne, nieprzyjemne, a przede wszystkim niebezpieczne.

Mamy bardzo poważne obawy, czy drużynie warszawskiej powiedzie się w Hajdukach lepiej, niż w Chorzowie. Być może, że cyfry będą mniej przykre, ale o dwu punktach trudno marzyć. Ruch dopiero przed tygodniem pokazał na co go jeszcze stać. Dziś gdy odkrył nagle szanse umocnienia się w górnym regionie tabeli, na pewno ich nie wypuści lekkomyślnie z rąk.

Sześć bramek strzelić Warcie, to nawet przy słabej grze Fontowicza, nie jest tak łatwe. Musimy zatem przyjąć, że atak Ruchu odzyskał dawną bitność i jeśli chce, to potrafi walczyć. Być może, że obrona warszawska wzmocniona o Martynę stanowić będzie trudniejszą zaporę, niż para poznańska, za to jednak inne pozycje będą najprawdopodobniej słabsze. Pomoc Warszawianki nie posiada wyraźnego oblicza. Atak miał swój ostatni dobry dzień chyba gdzieś jeszcze w maju, kiedy strzelił Garbarni pięć bramek. Później szło wciąż gorzej, a przegrana z AKS-em na zero również nie świadczy o poprawie formy linii ofensywnej.

Do tego wszystkiego dołącza się obecnie nowa troska, której na imię Rudnicki. Pisaliśmy już przed meczem z Gdańskiem, że bramkarz Warszawianki nie wzbudza zaufania. Niestety, okazało się to słuszne. Tak więc posiada Warszawianka jeszcze jeden newralgiczny punkt i to w miejscu najgroźniejszym.

Rozważając wszystkie pro i contra trudno nam dojść do wniosku, że ligowcy warszawscy powiększą w niedzielę swój dorobek punktowy. Gdyby udało im się zmusić Ruch do podziału łupów, byłoby to wydarzenie, godne nieobliczalności i kaprysów piłki nożnej.

•

W niedzielę rozgrywa się ostatni akt rozgrywek o wejście do Ligi. Z 14 mistrzów okręgowych po dokładnej selekcji utrzymała się na placu tylko czwórka. Wśród Polonii, Brygady, Śmigłego i Unii należy za tym szukać przyszłych rycerzy ligowych.

Gry w puli finałowej odbywać się będą w jednej grupie systemem punktowym. Drużyny, które zajmą dwa pierwsze miejsca, w nagrodę otrzymają awans do ekstraklasy. Wobec szczupłej liczby pretendentów szanse są wielkie, ale też i każda gra ważna, gdyż najmniejsze potknięcie się wyjść może na korzyść konkurenta.

W tej chwili trudno jest przepowiedzieć, kto ostatecznie dostanie się do Ligi. Wydaje nam się jednak, że w rachubę wchodzą właściwie tylko trzy kluby tj. Polonia, Brygada i Śmigły, natomiast mniej zaufania mamy do lubelskiej Unii.

Już pierwsze starcia dostarczą nam ciekawego materiału porównawczego. Polonia jedzie na niedzielę do Wilna, które przygotowuje się do ciężkich zadań bardzo poważnie.

Mecz na obcym boisku jest zawsze nieprzyjemny. Wilnianie od wielu lat już ostrzą sobie apetyt na Ligę, obecnie nadarza się bodajże najlepsza okazja, toteż napewno dołożą wszelkich starań, by ją wyzyskać. Polonia musi być z góry przygotowana na ostrą, zaciętą walkę i to zapewne do końcowego gwizdka. Przypuszczać należy, że kierownictwo klubu stołecznego zdaje sobie z tego dobrze sprawę i też odpowiednio pokierowało zaprawą swoich graczy.

W zasadzie powinnaby Polonia wyjść z opresji wileńskiej obronną ręką. Będzie ona zapewne technicznie lepsza, posiada też więcej rutyny i więcej obycia meczowego. Wszystko to jednak może nie starczyć, z chwilą, gdy drużyna nie potrafi walorów swych odpowiednio zeskontować. Wydaje nam się, że nawet wynik remisowy byłby korzystny, gdyż na boisku wileńskim zapewne i inni konkurenci nie będą mieli łatwego zadania.

W lepszej sytuacji znajdzie się Brygada. Wprawdzie i ją czeka wyjazd, jednak Lublin jest mniej groźny. Częstochowianie, którzy dali sobie tak dobrze radę w Lipinach i Krakowie, nie speszą się chyba boiskiem lublińskim, a ponieważ przeciwnik jest słabszej kategorii niż Naprzód czy Podgórze, należy więc liczyć się ze zdobyciem przez Brygadę pierwszych dwu punktów!

•

WARSZAWIANKA bardzo starannie przygotowuje się do niedzielnego meczu z Ruchem.

W składzie drużyny zaszła zmiana na stanowisku bramkarza. Rudnicki, który jest nerwowo wyczerpany, prosił o krótki urlop. Zastąpi go Jachimek. Martyna wyzbył się już dolegliwości w nodze. Drużyna stołeczna wystąpi więc w składzie: Jachimek rez. Kosowski; Martyna, Joksz, Sochan, Cebulak, Sroczyński, Pyszkowski, Kolola, Smoczek, Świecki, Piрych. Kierownikiem drużyny będzie p. Julian Ordon.

RUCH WYSTĄPI w niedzielnym meczu ligowym w normalnym składzie, który ostatnio przybrał następujący wygląd: Brom (Hylla), Glenza, Rurański, Dziwisz, Nowakowski, Panhirsz, Kubisz, Peterek, Wilimowski, Wiechoczek i Wodarz.

POLONIA wyjeżdża do Wilna na mecz ze Śmigłym w składzie: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Seichter, Nytz, Odrowąż, Kruk, Kula, Nawrot, Ciszewski, Kisieliński; rez: Sowiński.

Mistrzostwo juniorów
Projekt nie bardzo szczęśliwy

Pogoń domagać się będzie od PZPN, rozegrania mistrzostw Polski juniorów w Kozienicach, w końcowych dniach sierpnia, a nie jak przewidywał PZPN we wrześniu. Protest Pogoni w zasadach swych opiera się na zupełnie słusznych podstawach. Drużyna Pogoni w większości składa się z młodzieży szkolnej tak, że powtórny wyjazd do Kozienic i to w okresie rozpoczynającego się roku szkolnego, natrafiłby na poważne przeszkody. Gdyby PZPN nie przesunął terminu mistrzostw na sierpień, wówczas Pogoń, po ukończeniu obozu kondycyjnego, odwoła swoich juniorów do Lwowa. (K).

•

Od siebie dla orientacji podajemy, że mistrzostwa juniorów nie mają się wcale odbyć we wrześniu w Kozienicach! Wedle projektu PZPN, który był już wielokrotnie ogłaszany, rozgrywki mistrzowskie toczyć się będą w poszczególnych ośrodkach z tym, że kluby podzielone zostaną na grupy po dwie drużyny (podobnie jak w hokeju na lodzie). Zwycięzcy grup (mecz i rewanż) dojdą do dalszej rundy.

Projekt PZPN przewiduje, że gracze będą gośćmi swych kolegów, co zmniejszy nietylko koszty ale przyczyni się również do nawiązania ściślejszych więzów. Propozycja idzie nawet w tym kierunku, by n. p. środkowy pomocnik mieszkał u środkowego pomocnika gospodarzy i t. p.

W teorii brzmi to wprawdzie b. ładnie, wydaje nam się jednak, że rozwiązanie nie jest zbyt szczęśliwe. Przede wszystkim drużyny juniorów składają się prawie wyłącznie z uczniaków, którym w okresie szkolnym trudno będzie robić wycieczki „krajoznawcze". Po drugie klubom ciężko będzie łożyć na koszta przejazdu, tymbardziej, że mecze nie będą na tyle atrakcyjne (dla szerokiej publiczności), by pokryć mogły wydatki własnego wyjazdu.

Gdy chodzi o plan goszczenia graczy, to niestety okaże on się zapewne w wielu wypadkach nierealny, gdyż w piłkę nożną grają nietylko synowie dobrze sytuowanych rodziców. Jeden czy drugi chłopak może mieć za tym trudności w ugoszczeniu kolegi.

Nie wiemy, jakie były przyczyny poniechania myśli złączenia obozu wyszkoleniowego z turniejem mistrzowskim, nowy projekt posiada jednak wiele poważnych luk.

Dla ścisłości należałoby jeszcze zauważyć, że udział w mistrzostwach nie jest obowiązkowy. PZPN nie będzie wywierał żadnej presji na kluby, które zrezygnują z uczestnictwa w imprezie.

Kraków startuje

W niedzielę rozpoczyna krakowska „extraklasa" zawody mistrzowskie pod firmą „Ligi okręgowej". Walczyć będzie 14 drużyn.

Do tej pory znane są nazwiska tylko dwunastu zespołów. Pozycje „niewiadome" obsadzone zostaną po ukończeniu gier o miejsca do Ligi okręgowej.

Mistrzostwa rozegrane zostaną w dwu rundach systemem jesienno - wiosennym, przy czym nie będą zaliczone punkty zdobyte z rezerwami ligowych drużyn. Wyniki tych zawodów brane będą jedynie pod uwagę do punktacji zawodów pucharowych.

O pierwsze miejsce rozegra się walka pomiędzy Podgórzem, Pabiokiem, Makabi i Tarnovią. Do tego towarzystwa wmieszać się może jeszcze Zwierzyniecki, Wawel i Olsza również sprawić mogą ubiegającym się o tytuł mistrza wiele kłopotu. Poza tym grają: Grzegórzecki, Krowodrza i Korona, rezerwa Wisły i Cracovii, zwycięzca eliminacyj o wejście do Ligi okr. — najprawdopodobniej Zw. Strzelecki z Chełmka i.... Nadwiślan albo też Garbarnia I-b.

Największe szanse i w roku bieżącym będzie miało Podgórze, które tak niepomyślnie wypadło w spotkaniach o wejście do Ligi. Zespół podgórski, który w ciągu mistrzostw wykazywał rzeczywiście pierwszorzędną formę, niespodziewanie się załamał w decydujących rozgrywkach. Tu i ówdzie mówią o tym, że kilku najlepszych zawodników ma przejść do jednej z ligowych drużyn. Gdyby pogłoski te miały się sprawdzić, wówczas szanse Podgórza zmaleją do minimum.

PABLOK, silny fabryczny zespół z Chrzanowa, od lat kołata do komnat mistrzowskich, i..., Makabi. Pablok cechuje obok dobrej kondycji i techniki wielka wytrzymałość. „Lokomotywiarze" na obcym terenie czują się dość kiepsko, toteż więcej punktów zbijają w Chrzanowie. Makabi zespół od lat 30 opierający się o technikę, poprawił się znacznie pod względem siły i kondycji tracąc przy tym nieco ze swych wysokich walorów technicznych. Jednak przemiana okazała się w bezpośredniej walce korzystną. Jeśli „białoniebiescy" wzmocnią atak, mogą myśleć o mistrzostwie.

TARNOVJA podobnie jak i Pablok gra u siebie świetnie, świadczy o tym najlepiej wynik, uzyskany z wiedeńskim BAC 5:0. Na obcych boiskach tarnowianie są już o wiele słabsi. **ZWIERZYNIECKI** robi wyraźne postępy ostatnie jego mecze w mistrzostwach wskazywały na to, że drużyna ta ma kolosalne możliwości. Obok niespożytej siły cechuje ją też wcale dobra technika i inklinacja do gry kombinacyjnej.

„Cywilsy" już obecnie WAWEL posiada zespół wyrównany, o zmiennej formie. W jednym spotkaniu zagra wyśmienicie, by w tydzień później demonstrować jałowiznę. Przy systematycznym treningu wróżyć można jednak „lilowym" poważne sukcesy. Podobnie ma się i sprawa z Olszą. Ładnie grający zespół ten ma nierówną linię, odchylenia są do tej pory zbyt wielkie.

Grzegórzecki i Krowodrza grają o wiele słabiej niż w dawniejszych latach i musiały ostatnio walczyć, by uniknąć spadku. „Klub Martyny" KORONA przechodził ostatnio również niepomyślny okres.

REZERWY LIGOWE tak Wisła jak i Cracovia są bardzo wysoko zaawansowane technicznie, lepszą jest Wisła. Obojętne — Nadwiślan czy też Garbarnia, żadna z tych drużyn poważniejszej roli w mistrzostwach nie odegra. Natomiast Zw. Strzelecki lub Kabel, a więc jeden z zespołów, które do Ligi okręgowej najprawdopodobniej wejdą — mają szanse uplasowania się w środkowych partiach tabeli.

W niedzielę 22 bm. na pierwszy ogień pójdą: Grzegórzecki — Nadwiślan ewentl. Garbarnia, Olsza — Wawel, Zwierzyniecki —Cracovia 1-b, Krowodrza — Makabi, Korona — Wisła 1-b i Pablok — Tarnovia.

Na zakończenie warto jeszcze przypomnieć biorącym udział w mistrzostwach klubom, że w ub. roku rozgrywki cieszyły się wielkim zainteresowaniem, które w roku bież. może się jeszcze znacznie wzmocnić, lecz do tego prócz dobrej i ładnej gry, konieczny jest bezwzględny porządek i spokój na boiskach. Kluby muszą pamiętać o tym, że publiczność wyrobiona sportowo nie uczęszcza na boiska, które są terenem bójek i awantur.

Jeszcze jedna próba młodzików
PWATT przegrywa 0:5

W środę rozegrano na stadionie WP. mecz o charakterze treningowym. Reprezentacja młodzików wystąpiła w składzie: Krzyk; Boetcher, Stolarczyk; Góra, Nytz, Piec II; Lewandowski, Gendera, God, Pytel, Schwarz.

Gra toczyła się naturalnie w swobodnym tempie, co nie przeszkodziło reprezentacji strzelić pięć bramek (Lewandowski 2, Gendera, God, Pytel). Po przerwie skończyło się tylko na przewadze w polu, co było po części zasługą Krzyka, który obsadził bramkę PWATT.

Mecz był przede wszystkim popisem lepszej techniki młodzików, którzy chwilami kombinowali bardzo sprawnie, aczkolwiek częstokroć zbyt zawile.

Do wyniku trudno naturalnie przywiązywać wielką wagę, gdyż przeciwnik, mimo ambicji i wysiłków, był dość słaby, nie mniej jednak mecz dał pewne wskazówki.

I tak okazuje się, że brak jest przede wszystkim skrzydłowych. Schwarz mimo znacznie łatwiejszej sytuacji, niż z Vienną, był znów bardzo blady! Legenda o doskonałych walorach Lewandowskiego na skrzydle (gra w ŁKS stale na łączniku) okazała się — tylko legendą!

Natomiast prawdą jest, że God nawet w gorszej formie jest najgroźniejszym i najcelniejszym strzelcem, że Pytel posiada spryt i inwencję, niestety słabiej strzela, że Gendera mimo doskonałej techniki w obcym otoczeniu jakoś nie wychodzi.

W wyśmienitej formie wydaje się być Góra, który wszystko umie. Nytz grał znów dobrze, podobnie jak i Piec II. W obronie Stolarczyk stracił na szczęście sztywność i wraz z Boetcherem grali spokojnie, uważnie, zdobywając się nawet na celowe podania. Krzyk nie był zbytnio zatrudniony, wszystko robił zresztą dobrze.

•

GÓRA POWAŻNIE ZANIEMÓGŁ

W środę obóz treningowy grał z PWATT. Najlepszym graczem na boisku był pomocnik Góra. Ledwie piłkarze wrócili do szatni Góra zaczął skarżyć się na ogólne osłabienie, temperatura gwałtownie się podniosła.

W czwartek stan zdrowia pomocnika krakowskiego na szczęście znacznie się poprawił. Lekarze stwierdzili grypę.

KONTUZJA BARANA

Baran kontuzjowany na meczu z Vienną czuje się znacznie lepiej. Bóle w pachwinie ustały i spodziewać się należy, że młody zawodnik w krótkim czasie powróci do normalnego stanu.

Wilno jest dobrej myśli
Forma WKS Śmigły uprawnia do optymizmu

Wilno w sierpniu.

Wejdziemy czy nie wejdziemy do Ligi? To są pytania powtarzane w Wilnie na każdym kroku. O rozgrywkach tegorocznych o wejście do Ligi mówi się w Wilnie głośno w cukierniach na ulicach, w lokalach i oczywiście na stadionach sportowych.

Zdania są podzielone, a podzielone są dlatego, że Wilno już od 7 lat walczy i... wywalczyć awansu nie może! Zainteresowanie ostatnimi meczami jest ogromne. Można śmiało powiedzieć, że padnie w tym roku rekord frekwencji i kto wie może padnie nareszcie rekord zdobytych punktów i WKS Śmigły przypnie szlify ligowe.

W drużynie nastrój jest dobry. Pod względem psychicznym czuje się ona dobrze. Ma siłę bojową i chęć walki. Za najgroźniejszego przeciwnika WKS Śmigły uważa Brygadę. Liczy na to, że potrafi wyjść zwycięsko z Polonią i z Unią i jeżeli nie pierwszym miejscem to przynajmniej przez zdobycie drugiego miejsca zakwalifikuje się do Ligi.

Wilno nie ma najmniejszych zastrzeżeń do obu bramkarzy Czarskiego i Łosia, którzy dzielić się będą meczami. Obaj są jeszcze bardzo młodzi, ale pełni werwy i temperamentu. Jedni uważają, że Czarski ma więcej szczęścia, a drudzy twierdzą, że Łoś gra bardziej ofiarnie i że on powinien grać wszystkie najtrudniejsze spotkania. W każdym bądź razie obaj są dobrzy.

Najsilniejszą pozycją drużyny jest bezsprzecznie obrona. Zawieja i Grządziel — to prawie już gracze ligowi. Żadna drużyna nie powinna ich się powstydzić. Przełamać obrońców WKS Śmigłego jest trudno. Obaj posiadają doskonałe wykopy. Dobrze ustawiają się i grają ofiarnie. Już nieco gorzej przedstawia się linia pomocy. Jest to jednak pomoc grająca lepiej niż za poprzednich lat. Skowroński na środku jest niezastąpionym graczem drużyny a asystenci jego Puzyna i Moszczyński są doskonale zgrani z atakiem. Pracowano nad tym latami. Nareszcie luk większych nie widać.

Stosunkowo najsłabiej przedstawia się atak, ta najważniejsza część drużyny, która wywalczyć ma zwycięstwo. Atak WKS Śmigły grać będzie w następującym składzie: Hajduk, Pawłowski, Skrzypczak, Nacziński i Drag, a jako rezerwowy rewelacyjny, ale jeszcze młody Osesik, który uchodzi za dobrego strzelca.

Atak Śmigłego jest pracowity, ale gra czasami chaotycznie. Całe szczęście, że poprawiła się znacznie dyspozycja strzałowa. Gracze nie lękają się już dzielnie strzelać. Przestali pod bramką przeciwnika bawić się.

Rzecz dziwna, ale prawdziwa WKS Śmigły potrafi wygrać mecz z lepszymi zespołami, nie umie natomiast grać z zespołami słabszymi. Śmigły najczęściej stara się narzucić tempo w pierwszej połowie. Stara się w lot poznać przeciwnika. Druga podpatrzona uwaga, to że Śmigły po przerwie gra o wiele lepiej. O spuchnięciu nie może być mowy, bo drużyna pod względem kondycji prezentuje się świetnie.

Są oczywiście poważne zastrzeżenia co do techniki, to też wilnianie proszą Boga, żeby tylko nie padał deszcz, żeby mecze odbywały się w normalnych warunkach, a wówczas nie powinno opuścić ich szczęście.

Trudno jest oczywiście teraz coś konkretnego mówić o przeciwnikach i o szansach, bo piłka jest okrągła, ale wygrać z WKS Śmigły w Wilnie, na własnym boisku będzie bardzo trudno jak Polonii tak też i Brygadzie. Trzeciego przeciwnika Wilno nie lekceważy, ale liczy, że przy umiejętnie poprowadzonej walce da się na nim zarobić cenne cztery punkty.

Wilno było przed tygodniem bardzo niezadowolone z tego, że mecze miały być zmienione, że spotkanie z Polonią miało być przesunięte, ale z chwilą nadejścia oficjalnego komunikatu PZPN przesuwającego wszystkie rozgrywki o tydzień nastrój nieco podminowany uspokoił się i teraz Wilno czeka z niecierpliwością dnia 22 sierpnia by rozpocząć jeszcze jedną walkę. Wilno ma jednak wielką prośbę do Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN by zechciał na tak poważne rozgrywki przysyłać rutynowanych sędziów. Wymienia się w Wilnie imiennie kogo chciałoby widzieć u siebie a kogo nie! Tych, których gospodarze nie chcą, przez kurtuazję wymieniać nie będziemy, ale z grona sędziów obdarzonych całkowitym zaufaniem warto wymienić dwa znane doskonale nazwiska dr. Lustgartena i p. Sznajdra.

Wilno naogół jest miastem bardzo spokojnym. Sędziowanie jest łatwe, ale z chwilą, gdy iskierka padnie, wybuchnąć może pożar. Nie warto więc dopuścić do tego, by PZPN potrzebował interweniować.

I jeszcze jedna wielka prośba. W Wilnie ani razu nie był kapitan sportowy PZPN p. Kałuża. Wilno jak najgościnniej zaprasza więc do swego grodu p. Kałużę, by choć raz, powiedzmy przed meczem Polska — Łotwa, mającym się odbyć w październiku w Wilnie zechciał przyjechać do Wilna i poznać lepiej graczy WKS Śmigły a specjalnie zwrócić uwagę na Zawieję i Skowrońskiego, którzy przez omyłkę nie znaleźli się w obozie piłkarskim w Warszawie.

JARWAN

Notatnik piłkarza

BUŁGARIA PROPONUJE SĘDZIÓW

Bułgaria zaproponowała następujących sędziów na mecz z Polską w Sofii: Krist (Czechosłowacja), Gerö (Węgry) i Frankenstein (Austria).

P. Z. P. N. najprawdopodobniej opowie się za p. Frankensteinem.

REWANŻ Z JUGOSŁAWIĄ

Jugosłowiański Związek Piłki Nożnej zaproponował, by mecz rewanżowy w ramach rozgrywek eliminacyjnych oraz o puchar odbył się 3 kwietnia przyszłego roku w Belgradzie. Wobec tego, że gry eliminacyjne muszą być ukończone najdalej z początkiem kwietnia, spodziewać się należy, że P.Z.P.N. zaakceptuje ten termin.

Zauważyć należy, że mecz w Katowicach (10 października) toczyć się będzie nietylko o mistrzostwo świata, ale i o puchar.

POGŁOSKI I DOMYSŁY

Podczas niedzielnego pobytu w Katowicach odbył prezes P. Z. P. N. płk. Glabisz dłuższą konferencję z b. prezesem Śl. O. Z. P. N. — p. insp. Żółtaszkiem, co dało asumpt do snucia rozmaitych domysłów co do roli jaką insp. Żółtaszek ma w obecnym konflikcie odegrać.

NIEMIECCY PIŁKARZE W TCZEWIE

Victoria (Słupca) — Unia (Tczew) 3:2 (1:1). W niedzielę w Tczewie odbyły się ciekawe zawody piłkarskie pomiędzy niemiecką drużyną 09 Victoria ze Słupcy, mistrzem Pomorza, a Unią z Tczewa, drużyną pomorskiej A-klasy. Zawody były dość ciekawe i na niezłym poziomie. Niemcy doskonale zbudowani, zademonstrowali grę, opartą na najnowszych wzorach. Operowali oni najczęściej skrzydłami, co przy rozmokłym i śliskim boisku dało największy efekt. Gracze Victorii przewyższali Polaków pod względem gry głową, jak również i dokładnością podań.

W Unii na wyróżnienie zasługuje „old boy" Walasiewicz i Szenberg. Sędzia p. Meyna z Tczewa dobry. (k. o.)

POZNAŃSKA LIGA OKRĘGOWA rozpoczyna w najbliższą niedzielę rozgrywki mistrzowskie na rok 37/38. Walczą: Warta I b z Koroną, Polonia poznańska z Cegielskim oraz Polonia leszczyńska z Legią. (sz)

LWOWSKA LIGA OKRĘGOWA rozpoczyna w niedzielę mistrzostwa okręgu. Wbrew słusznym protestom większości klubów, LOZPN wylosował mistrzostwa w jednej grupie, co przy udziale 14 drużyn naraża, słabsze finansowo kluby na poważne straty materialne. Pierwsza niedziela mistrzostw jest najwymowniejszym tego przykładem, gdyż w samym Lwowie odbędzie się aż 6 spotkań, podczas gdy z ośrodków prowincjonalnych czynny będzie tylko Przemyśl. Z meczów lwowskich najciekawiej zapowiada się spotkanie Pogoni I B z Resovią, gdyż Pogoń ligowa mając wolny termin, odstępuje kilku zawodników pierwszej drużyny swej rezerwie.

MISTRZOSTWA LIGI OKRĘGOWEJ WOZPN rozpoczynają się w niedzielę dn. 22 bm. Serię meczów najwyższej klasy warszawskiej otworzą: Okęcie — PWATT; CWS — Granat; Czarni (Radom) — Warszawianka; Legia — Fort Bema.

PIŁKARSKA DRUŻYNA WARTY w składzie: Fontowicz, Twórz, Ofierzyński, Dembiński, Danielak, Kryszkiewicz, Szwarc, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera i Nawrat, w rezerwie: Lis 1 i Hoedt, wyjeżdża do Niemiec w piątek w południe. W sobotę poznaniacy walczą z S. V. Nowawes, w niedzielę z Union Oberschoeneweide w Berlinie z okazji poświęcenia nowego boiska. Jako kierownik ekspedycji wyjeżdża p. Sobczak, a z nim pp. Słobioda - kierownik sekcji piłki nożnej oraz trener Riebe. (sz)

BOCSKAI DEBRECZYŃSKI po rozegraniu meczu z Ukrainą, natychmiast wyjechał ze Lwowa, gdyż Związek Węgierski zabronił Węgrom dalszych startów w Polsce. Z tego też względu zapowiedziany na wtorek mecz Bocskai — Pogoń, został w ostatniej chwili odwołany.

PODCZAS TARGÓW WSCHODNICH, Lwów oglądać będzie już po raz ostatni w tegorocznym sezonie jedną z drużyn zagranicznych. W rachubę wchodzą terminy 11 i 12 września, a prawdopodobnym przeciwnikiem Pogoni będzie Phoebus, względnie jedna z drużyn wiedeńskich.

HASMONEA LWOWSKA intensywnie pracuje nad budową swojego nowego stadionu. Stanie on w zupełnie niezsportowionej dotąd dzielnicy Lwowa — Janowskiej i zbudowany zostanie na wzór najbardziej nowoczesnych obiektów sportowych. W myśl planów Hasmonei stadion ten będzie całkowicie wykończony w maju roku przyszłego. Uroczystość otwarcia, zbiegnie się z jubileuszem 30-lecia klubu lwowskiego, w ramach którego rozegrany zostanie turniej piłkarski przy udziale jednej drużyny zagranicznej, Cracovii, Pogoni i Hasmonei.

PAJĄK WRACA DO LWOWA, ale barwom Cracovii pozostanie nadal wierny. Obrońca Cracovii zostaje podobno przeniesiony służbowo do Dyrekcji Kolei we Lwowie, grywać będzie jednak nadal w Cracovii, dojeżdżając ze Lwowa na wszystkie mecze.

WALNE ZEBRANIE Śl. O.Z.P.N. odbędzie się ze względu na mecz rewanżowy Śląsk—Znicz który wyznaczony na 12 września w dzień później t. j. 19 września br. z porządkiem dziennym ustalonym przez P. Z. P. N.

PŁOŃSK. Towarzyski mecz piłki nożnej Syrena (Warszawa) — Płońsk 3:1 (1:1). Honorowy punkt dla drużyny Płońsk 34 uzyskał Płatkowski. Zawody prowadził sędzia p. Faas. Widzów ponad 2000.

CHEŁMNO. Na zawodach z okazji święta Żołnierza wyniki były następujące: 60 mtr Korsak 7,8, 100 — Kwast 11,9, 400 — Korsak 58,4, 1500 — Moniszewski 4:37,6, w dal Kwast 582, wzwyż Sewruk 152, tyczka Konopacki 250, kula Sewruk 10,70, dysk Sewruk 29,82, oszczep Grajewski 39,95. Wśród pań wszystkie konkurencje (60, 100, w dal, wzwyż, kula i dysk) wygrała Zakrzewska z wynikami: 9,2, 15,6, 368, 125, 7, 93 i 21,44.

OSTRÓW WLKP. Mecz pływacki Warta — Ostrovia 29:29; 100 mtr Szpera (O) 1:15, 2) Hadyński (W) 1:17,8, 400 — Borusiak (W) 6:59, 2) Maciejewski (O) 7:19; 100 — klas. Kubacki (O) 1:36, 2) Hadyński (W) 1:39; 200 mtr klas. Wawrzyniak (O) 3:24,6 2) Kubacki 3:32,9; 100 grzbietowy Hadyński (W) 1:37,5, Panaś (O) 1:41,8, Juniory 50 mtr.: Kubacki (O) 34., 50 klas Kubacki (O) 44. Sztafety: 4x100 klas.: Ostrovia 6:37,4, 2) Warta 6:41,2, 3x50 Warta 2:56,2, 2) Ostrovia 3:58,2, 3x100 Warta 4:40,2, 2) Ostrovia 4:52, 3x50 klas. juniorów Warta 2:09, 2) Ostrovia 2:15. Piłka wodna: Warta — Ostrovia 7:0.

Prezesem Ostrovii został mec. Winkowski.

INOWROCŁAW. Inowrocław w okresie letnim śpi. Nie odbywają się żadne imprezy sportowe o przeciętnej nawet wartości. Powodem tego jest fatalny stan jedynego boiska w mieście.

Mistrzostwa piłkarskie kl. A, które niedawno się zakończyły, spowodowały spadek Goplanii do kl. B, mimo dobrego narybku, nieobytego jednak z ciężkimi meczami.

Zato miejscowy WKS zafiniszował doskonale i uratował się przed spadkiem. WKS również posiada dobre rezerwy.

Ł.K.S. ma stracić punkty?!

Po powrocie Pogoni z Krakowa, kursują we Lwowie sensacyjne pogłoski o możliwości odebrania ŁKS-owi pięciu punktów, z meczów wyjazdowych wiosennej rundy. Z dość niejasno i tajemniczo przedstawianych relacyj wynika, że rzekomo Garbarnia posiada niezbite dowody stwierdzające, iż ŁKS wstawiał do swego upadu, gracza zupełnie nieuprawnionego, który grywał zawsze pod zmienionym nazwiskiem jednego ze zgłoszonych formalnie do PZPN — zawodników klubu łódzkiego... Podobno Garbarnia ma już skompletowany materiał dowodowy, a nawet fotografię zbiorową drużyny ŁKS z „bohaterem" tej nowej afery i protest swój w najbliższych dniach przedstawi Lidze. (Cała ta wersja, którą notujemy z obowiązku dziennikarskiego wydaje nam się zupełnie nieprawdopodobna! Red.).

Z całego kraju

PRZEMYŚL. Polonia I — San I 3:0 (0:0). Bramki zdobyli Słycha i Bartoszyński. Czuwaj osiągnął ulkie zwycięstwo nad Hagiborem 2:1 (0:0). Bramki: obie Czarnecki i Kontenbaum dla Hagiboru. SKS „28" — PKS 4:0 (3:0). Polonia II — San II 3:1 (3:1). Hagibor II — Czuwaj II 4:2 (2:0).

W kwalifikacyjnych zawodach o wejście do kl. B Polna rozgromiła lubaczowski Strzelec 6:0 (5:0). Lubaczowianie grali od początku w 10-kę z powodu rozbicia w pierwszych minutach gry zawodnika. Bramki: Wag 2, Pobiedyński, Szałaj, Domaradzki i Tkacz.

ELEKTROWNIA i SKS „28" zostały ostatnio uchwałą LOZPN zaliczone automatycznie do klasy A wobec powiększenia lwowskiej ligi okręgowej do 14 klubów.

TARNÓW. Tarnovia — Makabi (Kraków) 3:1 (1:1). Zawody o puchar sympatyków Tarnovii z powodu błota poziom meczu nienadzwyczajny. Do przerwy gra równorzędna. Po przerwie drużyna Tarnovii energicznie atakuje, czego efektem są 2 bramki uzyskane przez najlepszego gracza Tarnovii Krawczyka. Przed przerwą bramkę dla Tarnovii uzyskał Rosik, dla Makabi Morowitz.

W drużynie żydowskiej na wyróżnienie zasługuje bramkarz Pemper oraz lewo-skrzydłowy Tarnovii Krawczyk, który powinien był znaleźć się w obozie kandydatów na przyszłych reprezentantów oraz Pieńkowski na bramce; słabo wypadła w drużynie Tarnovii prawa strona ataku bracia Wychobyla. Sędziował zupełnie poprawnie p. chor. Gawęda.

SKIERNIEWICE. Hakoach (Skierniewice) — Makabi (Łowicz) 2:4 (1:1). Bramki strzelili dla Makabi: Kraków 3, Gerson 1, dla Hakoahu Szligie.

GOSTYNIN. Concordia (Gostynin) — Makabi (Łowicz) 2:6 (0:4). Wybitna przewaga Makabi. Bramki strzelili Zand 3, Kraków 2, Gerson 1 dla Makabi, a dla Concordii Czajka.

BIAŁA PODLASKA Lot — PKS Kresy (Brześć). Zasłużone zwycięstwo Lotników, którzy po przerwie przeważali. Do przerwy Kresy narzuciły szybkie tempo, lecz potem opadły na siłach. Gra była bardzo ostra. Sędzia usunął z boiska dwóch graczy Kresów i jednego z Lotu. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz Kresów, który bronił b. przytomnie. Bramki dla Lotu zdobyli Szymkiewicz 4 i Wójczak 1.

RADOM. Proch — Broń 4:2 (1:0). Zawody o puchar klubów fabrycznych. Zasłużone zwycięstwo Prochu. Bramki zdobyli dla Prochu: Cybulski (3) i Maziarz (1), dla Broni: Makosa i Androszek. Sędziował słabo p. Mazurkiewicz.

Nordyja — Pilica (Białobrzegi) 0:0. Zawody o mistrzostwo klasy B. Sędziował p. Sowa.

W zawodach o mistrzostwo klasy C Hapoel pokonał Gwiazdę 4:0 (1:0). Czarni III wygrali z RKS III 8:2 (5:2).

WŁOCŁAWEK. Tutejsza Makabi gościła w sobotę Hapoel z Płocka, który pokonał w stosunku 4:1. Sędzia p. Wolfgrad. Poziom obu drużyn płockich b. słaby.

STANISŁAWÓW. Sensacją dnia jest wysoka przegrana Pogoni stryjskiej ze Strzelcem (Brzeżany) w stosunku 2:6 (1:1). Strzelec wykazał zwłaszcza w drugiej połowie wyraźną przewagę techniczną. Bramki strzelili dla Strzelca Hapik (4), Prudan i Ochs po jednej, dla Pogoni Walicki i Parylak. Sędziował p. Wallenberg.

W decydującym meczu o wejście do B-klasy okręgu stanisławowskiego Rezerwa (Śniatyń) pokonała Sokół (Tłumacz) 2:0 (2:0). Bramki strzelili Gelles i Urbański. Rezerwa awansuje do klasy B.

Boisko Strzelca zamknięte na 2 miesiące

PZPN. rozpatrywał protest Resovii przeciw uznaniu meczu ze Strzelcem w Janowej Dolinie (1:2). Resovia podała szereg faktów, które świadczyć miały o niemożności przeprowadzenia normalnej gry.

Zarząd PZPN nie uwzględnił protestu Resovii, natomiast opierając się na sprawozdaniu specjalnego swego delegata postanowił zamknąć boisko Strzelca na przeciąg dwu miesięcy, ukarać kierownictwo sekcji piłki nożnej naganą, gracza Zielińskiego dyskwalifikacją 4-miesięczną za brutalną grę, gracza Andrzejewskiego dyskwalifikacją roczną za podburzanie publiczności przeciw graczom Resovii. Poza tym za brutalną grę ukarano gracza Strzelca Zrubka dyskwalifikacją dwutygodniową.

Na boiskach Europy

ADMIRA JEDZIE DO ANGLII

Admira grać będzie w Londynie z Chelsea definitywnie 6 października. Oprócz tego wystąpią wiedeńczycy w Anglii jeszcze 11 i 13 października.

SLAVIA PRZEGRYWA

W niedzielę rozpoczęły się w Czechosłowacji mistrzostwa piłkarskie, które z miejsca przyniosły niespodzianke. Mistrzowska Slavia przegrała w Bratislavie z S. K. Bratislava 2:3 (1:1). Zawodom przypatrywało się 10.000 widzów. Gospodarze grali lepiej zespołowo, natomiast Slavia lepszą była technicznie i w pojedynkach. Bramki dla zwycięzców zdobyli Lokner, Nagy, i Kos'ka (karny), dla Slavii Kopecky. Planicka uchronił drużynę swą przed wyższą porażką.

Sparta zwyciężyła w Pradze Zidenice z Brna 2:1 (2:1). Bramki zdobyli: nowy nabytek Riha i Zeman, dla Zidenic — Slomkal.

W Pilznie SK Nachod pokonał SK Plzen 2:1 (2:1). Mecz Prostejova z Viktorią Zizkov został odwołany z powodu niepogody.

Do Ligi czeskiej wchodzą na podstawie gier kwalifikacyjnych Slezka Ostrava z Morawskiej Ostrawy i Pardubice.

RAPID W KOWNIE

Wiedeński Rapid bawił w Kownie, gdzie w pierwszym dniu uzyskał zwycięstwo nad LFLS 3:2 a drugiego dnia zremisował z Kownas 0:0. Drugi mecz odbył się przy ulewie.

PIERWSZE GRY W SZKOCJI

W sobotę rozpoczęły się mistrzostwa piłkarskie Szkocji. Rangers stracili punkty remisując z Falkirk 0:0, również remisem zakończył się mecz Celtic Queen of the South 2:2 oraz Hibernians Queenspark 1:1 Aberdeen St. Miren 4:0, Dundee — Arbroat 3:0, Clyde — Maotherwell 2:2, Hamilton — Patrick

---

Gedania prowadziła do niedzieli w tabeli mistrzostw okręgu gdańskiego. Zmniejszenie ilości klubów w pierwszej lidze w związku ze zmianą sposobu rozgrywania mistrzostw nie wpłynie na pozycję Gedanii, która jako jeden z czołowych klubów, pozostanie w lidze.

W niedzielę przegrała Gedania mistrzowski mecz w Sopotach 3:4 i obecnie znajduje się na trzecim miejscu.

Mało zagranicy w Bydgoszczy

na mistrzostwach tenisowych Polski

Jeżeli przyjmiemy, że międzynarodowe mistrzostwa tenisowe państw są przeważnie odzwierciadleniem sukcesów czy niepowodzeń, odniesionych w danym sezonie, to już dziś powiedzieć sobie musimy, że nasze tegoroczne mistrzostwa, rozpoczynające się już 21 sierpnia w Bydgoszczy, nie będą ciekawe. Rok bieżący minął pod znakiem porażek, albo bardzo nielicznych sukcesów. Hebda, Tłoczyński i Tarłowski nie mają na rozkładzie w ciągu mistrzów, którzyby w ramach mistrzostw międzynarodowych Polski szukali rewanżu. A ci, których Polacy pokonali, napewno nie będą nadzwyczajną atrakcją, jeśli nawet się zjawią w Bydgoszczy.

Dotychczasowa lista zgłoszeń, która nie ulegnie już przypuszczalnie większym wahaniom przedstawia się następująco:

Polska: Hebda, Tłoczyński, Spychała, Witmann, Warmiński, Czajkowski, Horain, Kończak. Panie: Łuniewska, Z. Jędrzejowska, Głowacka, Matuszewska, Neumannowa, Lilpop-Mordaszewiczowa, Andrutowa, Siedówna i Gajdzianka.

Węgry: Szigetti i Dallos.

Austria: Redl i Herbst.

Jugosławia: Kovacs.

Gdańsk: Pietzner i Neiss.

Niemcy: Hendewerk i Falk.

Spodziewane jest jeszcze zgłoszenie z Niemiec dwu silnych pań i panów. Do Sopot wyjechał w tym celu insp. Kamiński z Bydgoszczy. (es-ka).

TURNIEJ TENISOWY O MISTRZOSTWO GNIEZNA odbędzie się w dniach 21—22 sierpnia br. Nagród przechodnich bronią: Bockowa, Księżopolski i Malcurzyński.

WICEMISTRZOSTWO BEZ ZWYCIĘSTWA.

AUSTRALIA ZAPRASZA

Z Melbourne donoszą do Londynu, że Związek australijski postanowił zaprosić do Australii na swój sezon (grudzień — luty) Jadwigę Jędrzejowską. Zaproszenie to nie nadeszło jeszcze do Polski, ale nasz Związek nie przyjmie go. Jeśli Jędrzejowska po powrocie z Ameryki gdzieś pojedzie, to wraz z Tłoczyńskim i Hebdą na tournee po Afryce Południowej w zimie r. b.

NOWY ADRES PZHLu

Pierwszy zwiastun zimowego sezonu: P. Z. H. L. przeprowadził się do nowego lokalu i urzęduje obecnie przy ul. Wspólnej 64 m. 2. Telefon bez zmiany 83999.

Walasiewiczówna

na stałe w Grudziądzu

Walasiewiczówna po wyrównaniu rekordu światowego na 50 m na gorszej bieżni bydgoskiej, stanęła na starcie w Grudziądzu z pewnym przeczuciem, że próba musi się udać. Oświadczyła, że znajduje się obecnie w doskonałej formie. Nosi się ona także z zamiarem ustalenia nowego rekordu w skoku w dal z rozbiegiem, lecz chwilowo oszczędza się ze względu na próbę pobicia rekordu świata w pięcioboju.

Walasiewiczówna starać się będzie zamieszkać w przyszłym roku w Grudziądzu, zamiast w Warszawie. Wśród lekkoatletek grudziądzkich jest doskonały materiał zawodniczy. Walasiewiczówna przepowiada dobre wyniki Staruszkiewiczównie i Gawrońskiej w biegach oraz Felskiej w płotkach.

Walasiewiczówna spotyka się z nieustającymi owacjami ze strony mieszkańców Grudziądza, którzy zasypują po prostu mistrzynię kwiatami i prezentami.

P. Z. L. A. otrzymał w środę pismo od szwedzkiego Zw. L. A. proponując start w Polsce bawiącej obecnie w Szwecji drużyny lekkoatletów amerykańskich.

P. Z. L. A. nie skorzysta jednak z oferty wobec braku terminów w tym miesiącu.

Gąssowski „redivivus"

biegnie 400 i 800 m z Niemcami

Ostatnia biegowa eliminacja przed meczem z Niemcami odbyła się w poniedziałek. Od godziny 2.30 lał bez przerwy deszcz, to też zrezygnowano z eliminacji sprinterów, ograniczając się jedynie do biegu 800 mtr.

Bieżnia „reprezentacyjna" na stadionie W. P. wyglądała jak bajoro, to też przeniesiono się czemprędzej do sąsiedniej Agricoli, gdzie stara, poczciwa, domowym sposobem budowana bieżnia sprzed 20 lat znajdowała się w stanie prawie zupełnie dobrym.

Na starcie stanęło 4 biegaczy — Gąssowski, Mittelstaedt, Staniszewski i Libera, którego rola ograniczyła się do poprowadzenia biegu w tempie, które już z góry przekreślało uzyskanie przyzwoitego wyniku. Dość powiedzieć, że gdy Gąssowski zdecydował się przyśpieszyć, wychodząc razem ze swymi rywalami na czoło, minęło 400 mtr. w czasie... 62 sek.!

Druga połowa biegu była zato bardzo ładna. Gąssowski biegł cały czas na czele, a za jego plecami dwukrotnie Mittelstaedt zmieniał się ze Staniszewskim. Ten ostatni, godząc się na wolne początkowe tempo, popełnił gruby błąd taktyczny, zademonstrował jednak znowu nieprzebrane zasoby sił, mijając wreszcie Mittelstaedta i przybywając w przyzwoitej odległości za Gąssowskim.

Czasy Gąssowskiego 1:58.6 i Staniszewskiego 1:59.4 są niewspółmierne z obecnymi możliwościami nietylko ich obu, ale również i Mittelstaedta. Nie popełnimy chyba wielkiego błędu, stwierdzając, że „redivivus" Gąssowski zdobyć się obecnie może na 1:55 sek, a zatem — ma poważne szanse zawiązania walki z drugim reprezentantem Niemiec (Mertens).

Skuteczność tej walki stoi jednak pod znakiem zapytania, gdyż... na godzinę przed tym Gąssowski pobiegnie 400 m, jako czołowy obecnie zawodnik na tym dystansie. Młody biegacz wyraził na tę koncepcję nietylko zgodę ale nawet wyraźną ochotę. W biegu 400 mtr. ma szanse bodaj jeszcze większe, a że w drugim pojedynku on jeden (obok Kucharskiego) ma szanse na sukces — musimy zaryzykować.

Szkoda tylko, że takiej sytuacji nie udało się wcześniej przewidzieć, ustalając inaczej program meczu.

T.

Kronika prowincjonalna

OSTROWIEC KIEL. 15 bm. odbyły się tenisowe zawody rewanżowe między STKU Kielce a KS Zw. Strzel. z wynikiem 4:1 dla Ostrowca. 3 gier nierozegrano z powodu deszczu.

KUTNO. Spotkania pucharowo - eliminacyjne dały wyniki: Makabi — DKS (Dobrzelinin) 5:0, Strzelec — Sokół 3:2, KSW — Masovia (Płock) 4:0.

OSTROWIEC KIEL. Mecz bokserski KS Strzelec (Ostrowiec) — Granat (Kielce) 10:4. Wyniki techniczne: papierowa — Krzysztofik (S) wypunktował Ordona (Gr), musza — Hajduk (Gr) wygrał na punkty ze Skrzypczyńskim (S), kogucia — Kmieć (S) po wyrównanej walce zwyciężył Kotskiego (Gr), piórkowa Błaszczyk (S) wygrał na punkty z Baranem (Gr), lekka — Jędrzejewski (S) zwyciężył na punkty Kamińskiego (Gr) Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy druga para wagi lekkiej — Bijasiewicz (S) po otrzymaniu ciosu w żołądek w II rundzie idzie na deski i daje się wyliczyć — wygrał przez nokaut Kołczyński (Gr), w. średnia Kurek (Gr) przegrał na punkty do Krajewskiego (S). Mecz stał na niskim poziomie. Bezmunie zapowiadany trener Granatu Edward Ras nie przyjechał. Sędziował p. Jachlik.

GNIEZNO. W dorocznych zawodach lekkoatletycznych KSM oddziałów miejskich, generalne zwycięstwo odniósł oddział KSM Prąd — 138 pkt, przed oddz. im. Stanisława Kostki — 47 pkt. Wyniki zawodów w których wzięło udział 46 zawodników, były następujące: 100 m: 1) Wrześniewski (Prąd) 11,8 s. 400 m: 1) Wrześniewski (Prąd) 57,4 s. 800 m: 1) Kowalski K. — (Prąd) 2:16,1 m. 3000 m: 1) Jaroszewski (Prąd) 10:16,8 m. Skok w dal 1) Wrześniewski (Prąd) 5.67 m. skok wzwyż 1) Strzelecki (Kostka) 155 cm. Kula: 1) Zobel Jan (Prąd) 9,66. Dysk 1) Zobel H. (Prąd) 29,59 m. Sztafeta olimp. 1) Prąd 4:09,5 m. Poza konkurencją KPW 3:55 m i koszykówce zwyc. Prąd i w siatkówce 2:1.

STELLA II — SOKÓŁ (Żnin) 6:1 (Piłka nożna).

ZGIERZ. W niedzielę 14 bm. odbył się mecz piłki nożnej o wejście do kl. A między Sokołem a Lechią z Tomaszowa Maz. Spotkanie przyniosło zwycięstwo Sokołowi, który był drużyną lepszą i wygrał zasłużenie 3:0 (2:0).

Lechia zagrała bardzo dobrze lecz tylko przez 20 min, co nie wystarczyło do zwycięstwa. Bramki zdobyli Bryszewski (2), Kornacki (1). Sędzia p. Saperlig b. dobry.

Polska — Dania, Polska — Bułgaria

250 zł nagrody za odgadnięcie 2 meczów

Zamykając bilans ostatniego konkursu „Przeglądu Sportowego" zapowiedzieliśmy Czytelnikom, że najbliższe zadanie będzie miało warunki o tyle trudniejsze do wypełnienia, by główna nagroda pieniężna dostała się do rąk

jednego szczęśliwca

i nie zachodziła konieczność jej podziału na wiele drobnych części. Obietnicę naszą realizujemy obecnie ogłaszając nowy konkurs na odgadnięcie wyników

dwu meczów międzypaństwowych

piłki nożnej, wyznaczonych na dzień 10 września: z Danią w Warszawie i z Bułgarią w Sofii. I tym razem celem konkursu będzie zasilenie

Funduszu Olimpijskiego

na rzecz którego pójdzie cała nadwyżka osiągnięta z wpisowego uczestników, wynoszącego jak zwykle

50 gr od kuponu

po uprzednim potrąceniu sumy przeznaczonej na główną nagrodę, powiększoną obecnie z racji trudniejszych warunków konkursu, do

Zł. 250.

Wyjaśniamy od razu, że każdy uczestnik ma prawo nadesłania

dowolnej ilości kuponów

byle tylko do każdego z nich dołączone było wpisowe groszy 50 w znaczkach pocztowych, oczywiście luźno włożonych do koperty, którą adresować należy:

Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11

Warunkiem nieodzownym zdobycia głównej nagrody pieniężnej w kwocie 250 zł jest odgadnięcie dokładne

obydwu wyników końcowych

meczów rozgrywanych dnia 10-go września, a dalsze punkty konkursu służyć będą do ewentualnej selekcji odpowiedzi tak, aby nagrodę tę otrzymała niepodzielnie tylko jedna osoba.

W razie, gdyby żaden kupon nie zawierał dwu trafnych odpowiedzi na pytania postawione w pkt. 1 i 1a, nagroda pieniężna ulegnie podziałowi jak następuje:

a) 100 zł. na Fundusz Olimpijski
b) 150 zł. powiększy nagrodę pierwszą następnego konkursu

Przeglądu Sportowego ogłoszonego również na ten sam cel.

Pozornie wydawać się może, iż odgadnięcie wyników dwu równoczesnych meczów międzypaństwowych jest zadaniem ponad siły. Znamy jednak przenikliwość uczestników naszych konkursów i jesteśmy niemal pewni, że paru takich szczęśliwców znajdzie się zwłaszcza, że

ilość nadsyłanych kuponów nie jest ograniczona

Trzeba zatem ustalić na wszelki wypadek dalsze etapy selekcji kuponów, zawierających dokładne wyniki pkt. 1 i 1a. Będzie ona dokonana stosownie do kolejnej numeracji następnych pytań konkursu: 2, 2a, 3, 3a.

Chociaż wątpliwe jest, aby przez sito tych wszystkich egzaminów przedostał się choć jeden „konkursowicz" na wszelki wypadek wyjaśniamy, że losowanie rozstrzygnie o przyznaniu w całości zł. 250, jeżeli znajdzie się kilka kuponów zawierających wszystkie sześć trafnych odpowiedzi.

Procedura eliminacji zastosowana będzie również przy przyznawaniu nagród dodatkowych

Polskiego Związku Piłki Nożnej

oraz znanej firmy fotograficznej „Agfa", która stale i zupełnie bezinteresownie popiera w ten sposób nasze konkursy na Fundusz Olimpijski.

Wspomniane nagrody dodatkowe w postaci:

a) **przejazdu i karty wstępu na mecz Polska — Jugosławia w Katowicach dnia 12 września.**
b) **aparatu fot. 6×9 „Agfa" i 3 rolek „Isochromu"**

zdobędzie zwycięzca, albo (w razie braku takich kwalifikacji) przyznane zostaną one dwu najlepszym kuponom, zawierającym trafnie odgadnięty wynik ostateczny tylko jednego meczu i dalsze punkty: 2, 2a, 3, 3a.

Materiału do rozważań na temat szans przeciwników w meczach bułgarskim i duńskim, znajdą Czytelnicy w „Przeglądzie Sportowym" pod dostatkiem.

Termin nadsyłania kuponów upływa w przedzień meczów t. j.

dn. 9-go września.

data stempla pocztowego.

KUPON Wypełnić czytelnie i wysłać p. a.: POSKI KOMITET OLIMPIJSKI WARSZAWA, WIEJSKA 11

MECZ POLSKA — DANIA	MECZ POLSKA — BUŁGARIA
1) Wygra Polska Dania (niepotrzebne skreślić) w stosunku	1a) Wygra Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić) w stosunku ......
2) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Dania (niepotrzebne skreślić)	2a) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić)
3) Do przerwy wynik..... dla Polski, Danii (niepotrzebne skreślić)	3a) Do przerwy wynik..... dla Polski, Bułgarii (niepotrzebne skreślić)
Imię i nazwisko:	Dokładny adres:

Höckert w Warszawie!

mistrz olimpijski trenuje w CIWF

We wtorek bawił w Warszawie przejazdem do Budapesztu mistrz ostatniej Olimpiady Finn — Gunnar Höckert. Mistrzowi olimpijskiemu towarzyszy w tej podróży jego ojciec, który jest dyrektorem banku i generalnym przedstawicielem win węgierskich na Finlandię.

Höckert po przyjeździe do Warszawy złożył pierwszą wizytę Petkiewiczowi z którym zaprzyjaźnił się w Berlinie.

Wraz z Petkiewiczem i Finnem robimy małą wycieczkę po Warszawie autem.

— Warszawa bardzo mi się podoba. To jest ładne miasto. W Finlandii jednak nie widać już tyle koni.

— Jaki jest cel pańskiej wizyty w Budapeszcie i to pod ochroną ojca?

— W sobotę startuję na 2 mile z Szabo. Ojciec mój, przy sposobności, będzie miał okazję zobaczyć jak jego syn walczy, a po drodze załatwi równocześnie wiele interesów.

Gado, gado — uśmiecha się Finn — zabrałem przecież ze sobą walizkę i pantofle do treningu. Słyszałem o CIWF-ie, zawieście mnie tam, to potrenuję, a jednocześnie zobaczę waszą wyższą uczelnię.

W drodze do CIWF-u Finn opowiada nam o swych rodakach.

— Mäki jest coraz lepszy. Zrobił ostatnio na 5 klm — 14,28. Wyrasta z niego już dziś wielka gwiazda. Pozostali moi przyjaciele w ostatnim roku nic nadzwyczajnego nie pokazali. Również i ja przechodzę lekki spadek formy. Olimpiada wszystkich trochę wyczerpała.

— A co pan powie o polskich biegaczach?

— Startowałem tylko w bezpośredniej walce z „Nodzim" na Olimpiadzie. Widziałem go to na zawodach Kusocińskiego i Kucharskiego.

Z tej trójki klasą jest Kucharski, który najbardziej stylowo i dobrze taktycznie rozwiązuje walkę. Zresztą z nim też się bardzo zaprzyjaźniłem. To jest miły chłop.

— Co porabia Nurmi?

Finn uśmiecha się. Nie bardzo wygodnie mu na ten temat mówić.

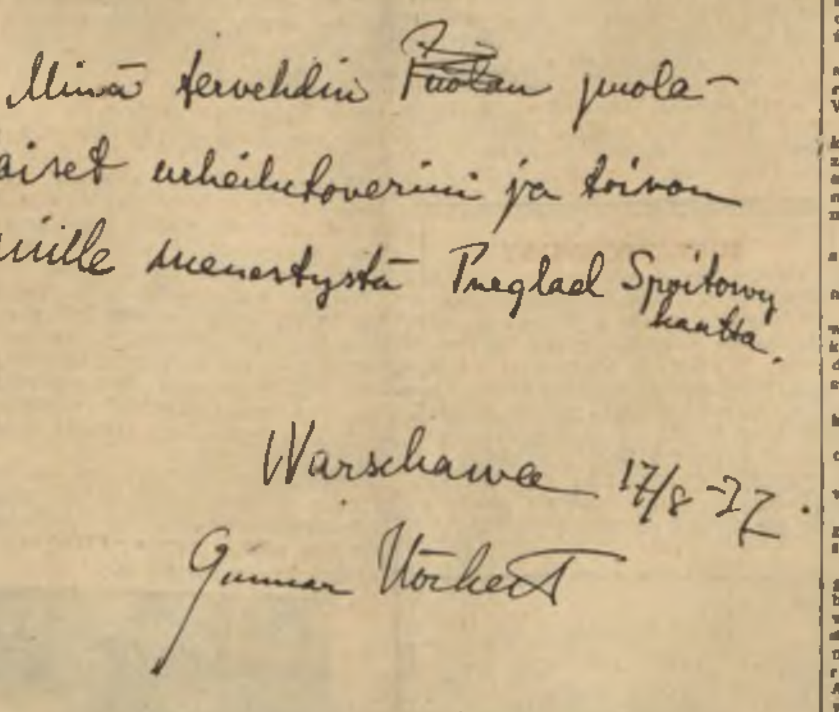
— Nurmi teraz sportem się nie zajmuje. Buduje i handluje.

W CIWF-ie Höckert szybko się rozebrał i przez pół godziny trenował. Przyjazd Höckerta na Bielany wywołał ogromną sensację wśród obozu młodych talentów tenisowych. Od razu też młoda brać tenisowa ustawiła się w kolejce po autografy.

— CIWF bardzo mi się spodobał oświadcza Finn. Bardzo dobry teren do treningów.

Höckert wyjechał z Warszawy w środę rano.

m. sł.



HOECKERT W JĘZYKU OJCZYSTYM

pozdrawia Czytelników Przeglądu Sportowego.

Odpowiedzi Redakcji

P. Tw. E., Poznań. — Potwierdzamy odbiór kartki. Informacje przyjęliśmy do wiadomości. Życzymy szybkiego wyleczenia.

P. B. Ban. Łódź. Wobec posiadania korespondentów zarówno w Andrychowie, jak i Łodzi, nie reflektujemy.

Sportowiec, Ostrów. Prosimy o wysyłanie kartek pocztowych. W kopertach nie można.

Woźniakiewicz w Warszawiance

WOŹNIAKIEWICZ otrzymał już oficjalne pismo z IKP, w którym jego macierzysty klub dziękuje mu za dotychczasową godną obronę barw i jednocześnie zawiadamia go, że udziela mu zwolnienia.

WOŹNIAKIEWICZ ostatecznie ma zasilić szeregi Warszawianki. Łodzianin 1 września rozpoczyna służbę wojskową w Zegrzu pod Warszawą.

TEAM POLONIA — WARSZAWIANKA zakontraktował drużynę „Polizei Sport Club" z którą walczyć będzie 21 listopada w Warszawie. Policjanci berlińscy przyjeżdżają w najsilniejszym składzie z Campem i Horsemanem na czele.

EUGENIUSZ CENDROWSKI ma objąć treningi sekcji bokserskiej Czechowic.

BOKSERZY CZECHOWIC rozegrają 5 września mecz ze Strzelcem w Janowej Dolinie.

JAN JABŁOŃSKI emigrant z Francji mistrz wagi półciężkiej światowych Igrzysk Polaków z Zagranicy (1934) przeniósł się na stałe do Warszawy i podpisał zgłoszenie do Warszawianki.

ROMON WELT wybrany został kierownikiem sekcji bokserskiej Polonii.

ADOLF NEUSTADT, b. trener Makabi objął treningi Gwiazdy warszawskiej.

BOKSERZY HAKOAHU łódzkiego rozegrają w listopadzie mecz z Polonią w Warszawie.

MECZ BOKSERSKI MAKABI—LEGIA rozegrany zostanie 31 bm. o godz. 21 w sali teatru Nowości.

MECZ BOKSERSKI LEGIA-ASTORIA (Bydgoszcz), rozegrany zostanie w niedzielę 22 b.m. na centralnym korcie Legii o godz. 12 w poł. Drużyny występują w następujących składach: Legia: Bańkowicz, Teddy, Woźniak, Przewidzki, Bareja, Włostowski, Doroba I, Mizerski.

Astoria: Wypijewski, Wojtkowiak, Wandlewicz, Dorsz, Sobek, Urbaniak, Łaszko, Łukowski.

PŁYWACY POZNAŃSCY wyjeżdżają na niedzielę do Gdańska, gdzie walczą w spotkaniu międzymiastowym. Drużyna reprezentacyjna ustalona zostanie dopiero w czwartek.

NIEMIECKIE „TURNVEREIN" na Śląsku które przed tygodniem gremialnie wstąpiły do Ś. Ok. Zw. Lekkoatl. wszczęły wśród członków akcję dla zdobywania gremialnego P.O.S. — Zaznaczyć wypada, że dotychczas członkowie „Turnvereinów" robili odznakę sportową niemiecką t. zw. „Sportabzeichen".

Bokserska reprezentacja Poznania walczy definitywnie we Lwowie w dn. 14 grudnia. Termin przyjazdu reprezentacji Śląska i Warszawy do Lwowa, znajduje się w trakcie uzgadniania. (K.)

MISTRZOSTWA WĘGIER

Mistrzostwa lekkoatletyczne Węgier rozegrane w Budapeszcie przyniosły wyniki następujące: 100 mtr: Gyenes 10.6, 2) Kovacs 10.6; 200: Gyenes 21.6, 2) Goerkoi 22; 400: Kovacs 49.6, 2) Goerkoi 49.7; 800: Szabo 1:54.2, 2) Harsanyi 1:54.8; 1500: Szabo 3:57.6, 2) Harsanyi 3:58.8; 5 klm: Kelen 15:07.6, 2) Csaplar 15:08.6; 10 klm: Kelen 31:44.4, 2) Szylagii 31:53.2; 110 m płotki: Kovacs 15.2, Szabo 15.5; 400 płotki: Hejjas 56.5, 2) Margo 57; skok w dal: Koltai 711, 2) Gyurica 696; wzwyż: Budossi 190, 2) Kerkovits 184; tyczka: Zsuffka 390, 2) Bacsalmasi; dysk: Madarasz 47.06, Kulitzy 45.96; kula: Csanyi 14.42, 2) Horvath 14.12; oszczep: Varszegi 67.48, 2) Makkai 63.75. W ogólnej punktacji zwyciężył BBTE przed MAC i „Beszkartem".

Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

49)

— Ring wolny!...

Szewczyk trzymał się sznurów, ale głowę miał zwróconą w stronę przeciwnego rogu, w najwyższym napięciu czekając na sygnał zaczęcia.

W ciągu dziesięciu sekund, dzielących wydaną dla sekundantów komendę od uderzenia w gong, w obu narożnikach zdążono wymienić jeszcze dużo myśli.

— Spokojnie, spokojnie — powtarzano na drogę Szewczykowi. — Wal śmiało, on prawą nie może wcale ruszać... Prawej nie bój się, uważaj na jego lewą... Nie trzęś się, do cholery, bo pomyśli, że masz pietra! I trzymaj gardę...

— Już wygrałeś! — mówił szybko Markowski. — Gość rozkleił się zupełnie... Patrz jak mu drżą kolana... Wie z kim będzie miał do czynienia... Pamiętaj o prawej ręce, bij lewą!... Już!...

— Równo z gongiem poznańczyk wykręcił na pięcię i skoczył na środek. Marian ruszył zaledwie ze swego kąta, kiedy znalazł się już w zasięgu ramion przeciwnika. Pod pierwsze dwa uderzenia dał nurka, ale trzecie złapało go w pół uniku. Cios był niegroźny, trafił w czaszkę i więcej szkody przyniósł atakującemu, niż uderzonemu, ale był dostateczną próbką olbrzymiej siły Szewczyka. Poznańczyk parł z takim impetem, że nie starczyło mu już więcej przestrzeni do następnego uderzenia i musiał uczepić się Jedlicza, bo byłby runął na ziemię.

— Wolnego! Wolnego! — upomniano z galerii. — Chcesz go zjeść? Maniek nie daj mu brykać!...

— Te, wariat! Urwał się! Szanuj się Szewczyk!...

Sędzia rozdzielił walczących, ale za chwilę musiał interweniować powtórnie. Szewczyk, nie dostał dotąd ani jednej kontry, więc pchał się teraz już „na całego". Marian przerabiał spokojnie, jak na treningu, odbicie za odbiciem, unik za unikiem, a kiedy przeciwnik zderzał się z nim pierś o pierś, klinczował i czekał na komendę sędziego. Poznawał wartość Szewczyka bardzo prędko i w normalnych warunkach nie miałby z nim większej roboty. Poznańczyk atakował tak otwarty i tak łatwo wskutek szerokich, zamachowych ciosów tracił równowagę, że bez trudu można go było złapać na prawą i rzucić na deski. Cóż jednak, kiedy ta prawa nie mogła być dziś odpowiednio użyta, a w dodatku nie opuszczało go ani na moment dziwne przeświadczenie o grożącym mu niebezpieczeństwie, którego nie potrafi zupełnie uniknąć, któremu nie zdoła zapobiec...

Czuł się bezbronny wobec tego czegoś, co miało przyjść i nie mógł w żaden sposób otrząsnąć się z apatii, paraliżującej jego myśli i ruchy.

Trafiony kilka razy dość boleśnie, ożywił się nieco i wtedy Szewczyk musiał się cofać pod ostrymi, celnymi ciosami z lewej, jednak były to tylko momenty, po których zapadał znów szybko w stan zupełnego odrętwienia.

Pierwsza runda skończyła się zdecydowaną przewagą Szewczyka i publiczność dała szczerze wyraz swego niezadowolenia. Taka walka nie mogła się podobać, bo była to właściwie „gra do jednej bramki", prowadona przez pięściarza, który w myśl życzeń widowni „nie miał prawa" górować nad faworytem.

Od lóż aż pod strop Cyrku rozgorzały zażarte dysputy, w których wypowiadano najsprzeczniejsze przypuszczenia.

— Widział pan, co się dzieje z tym Jedliczem? Chory, czy co u diabła? Nie zadał przecież jeszcze ani jednego przyzwoitego ciosu!... Jak tak dalej pójdzie...

— Nie ma obawy! Jedlicz wie co robi, rozmyślnie wciąga go w walkę, rozzuchwala, żeby położyć go od jednego uderzenia!... Zobaczy pan, jak będzie w drugiej rundzie!...

— To lipa! Frajer myśli, że będzie tak jechał do końca! Maniak go cwano podprowadza! Ja go znam, niejednego już tak zrobił!...

Nie opowiadaj, wcale go nie podprowadza, jest bez formy i nie może nic zrobić. Nic nie bije, bo nie chce się wypompować. Za dużo kombinował z tą tancerką, to nie idzie na zdrowie!... Mam nosa, zobaczymy dziś lepszy K. O., przekonacie się, że ten Szewczyk zaprawi Mańka...

Zakącki zdradzał najwyższe zdenerwowanie. Ze względu na obecność Kosickiego i Reny Reno nie mógł się swobodnie wypowiadać, więc tylko zduszonym szeptem dzielił się z Ględzikiem swoimi wrażeniami.

— Pamięta pan, co mówił do nas wtedy? To ciekawe, rzeczywiście wygląda na to, że obawia się tej walki... I, do pioruna, przecież to nie jest taki niebezpieczny przeciwnik, prawda?... Szkoda chłopca... Bo to wszystko w kupie nie ma przecież sensu, jak można wpuszczać na ring człowieka z jedną tylko zdrową ręką!... Kryminał!... Czy doktór nie widział tej ręki? Cóż on może robić jedną pięścią?...

Ględzik nie mówił nic, zagryzał tylko wargi i obserwował pilnie Jedlicza siedzącego w narożniku. Widział, jak Markowski energicznie mu coś tłumaczy i jak Marian kiwa głową.

(C. d. n.)

W sobotę start mistrzostw kolarskich świata

Rozmowa z Ellegaardem o wielkich zawodach

Kopenhaga, w sierpniu 1937 r.

Kopenhaga — miasto rowerów — żyje od wielu tygodni, rozpoczynającymi się w nadchodzącą sobotę kolarskimi mistrzostwami świata. Przygotowania do mistrzostw trwały okrągły rok, tak, że dziś „Dansk Bicykle Club" może sobie powiedzieć, że wszystko jest gotowe.

Nad całością organizacyjną czuwa sześciokrotny mistrz świata, Thorvald Ellegaard, któremu złożyliśmy wizytę. Już na wstępie czekała nas miła niespodzianka, bowiem kiedy mistrz Ellegaard dowiedział się, że to dziennikarz z Polski pragnie z nim rozmawiać, odłożył wszystkie sprawy bieżące na bok, wyszedł na spotkanie i długo potrząsając rękę powiedział:

— Goście z Polski są w Danii zawsze mile widziani. Mój sentyment do Polski płynie z najmilszych wspomnień z licznych startów w pana Ojczyźnie.

Dawno to było. W ostatnim roku ubiegłego stulecia, a pierwszym mojej kariery zawodniczej. Byłem wtedy na tournee po Niemczech i startowałem z Arendem, Verheyem w... Poznaniu i w Bydgoszczy. W dwa lata później, w roku 1901, w drodze do Moskwy, bawiłem w Warszawie. W 10 lat później, kiedy moje nazwisko poraz ostatni figurowało na liście mistrzów świata, startowałem na asfalcie starych Dynasów. Była trójka kolarzy zagranicznych, Niemiec Bader, Francuz Jaquard i ja. Mam jeszcze gdzieś pochowane wycinki z pism. Walczył z nami dzielnie Tkaczyk, kolarz dużej klasy. Nie robiło się wówczas żadnych kontraktów ani umów, a polegało się jedynie na słowie, które miało większą wartość niż dziś słowo pisane.

Poraz drugi startowałem w Warszawie, już jako w stolicy wolnego Państwa. Było to w roku 1922. Wraz ze mną startował wówczas murzyn Haspad, Włoch Stefani, jakiś Francuz i dwaj rośli kolarze polscy: Łazarski i Szymczyk. W 3 lata później, startowałem w Łodzi, wraz z swym rodakiem Jensenem, Niemcem Peterem, Włochem Morettim. Wiem, że Łodzi sprawiłem zawód, ale start ten był już przecież mym łabędzim śpiewem, liczyłem wówczas 48 lat.

Powoli rozmowa przeszła na tematy bardziej aktualne — mistrzostwa świata 1937 r.

— Mistrzostwa tegoroczne są rekordowo obesłane — referuje nasz przyjaciel. Zgłoszonych jest 191 reprezentantów 21 państw, z całego świata! Organizacyjnie jesteśmy do mistrzostw przygotowani już dawno. Protektorat nad imprezą objął JKW książę Harald.

— Mistrzostwa torowe odbędą się na stadionie „Ordrup", położonym na przedmieściu stolicy. „Ordrup" (370 mtr i wspaniałe podłoże cementowe) ma opinię jednego z najlepszych torów.

Mistrzostwa szosowe rozegrane będą na trasie okrężnej długości 8.5 klm. dookoła lotniska w miasteczku Lundeție, odległem od Kopenhagi o 15 klm. Nawierzchnia szosy jest betonowa, szerokość 9 mtr... Zawodowcy mają do przebycia 36 okrążeń, czyli 306 klm, amatorzy tylko 24 okrążenia, czyli 204 klm. Wyścig rozegrany będzie na typowo duńskim terenie, na pięknej, spokojnej, słonecznej szosie, okolonej bujnymi polami i obsadzonej drzewami. Większych wzniesień, jak np. w Szwajcarii, Francji, Italii niema wprawdzie, ale pewne falowania terenu istnieją, a ponadto trzeba się liczyć z wiatrem. Może być on tak silny, że — proszę tego nie uważać za żart — liczymy się z tym, że tylko jedna trzecia startujących dotrze do celu! Guerra i Olmo, bawili na wiosnę w Kopenhadze, przejechali trasę i orzekli, że wyścig będzie ciężki.

Konkurencja we wszystkich punktach jest bardzo silna i na temat faworytów trudno cokolwiek powiedzieć. Jedynie w sprincie zawodowym, mógłbym wskazać na tego, który nie może zawieść, na Scherensa, który ma jedyny w historii kolarstwa rekord, pięciokrotnego pod rząd mistrzostwa świata.

Mistrzostwa amatorów zawsze dostarczały największych niespodzianek. Francuz Georget, Belg Collard, Włoch Pola, Holender van der Vijver, Niemiec Hasselberg i Duńczyk Christian Nielsen, wybijają się ponad poziom reszty.

Szosa, zarówno wśród amatorów jak i zawodowców dostarczy wspaniałej walki. To jest pewne. W towarzystwie amatorów nie orientuję za bardzo dobrze, trudno mi coś powiedzieć, zato wśród zawodowców są wszyscy najlepsi.

O klasie trójki polskich amatorów nic nie wiem. Cieszę się, że Polska jest reprezentowana. Słyszałem, że odbył się międzynarodowy wyścig dookoła Polski. Prawdę mówiąc, liczyliśmy na zaproszenie i chętnie byśmy startowali. Wysłalibyśmy czwórkę, która nas reprezentować będzie teraz w Lundloție: Soerensen, Nielsen, Moeller i Nielsen. Zaproszenie nie przyszło... Może i lepiej, że nasi nie pojechali, bo o ile wiem, to nie startowała pierwsza klasa europejska, i te drogi... W każdym bądź razie, ilekroć zaprosicie Duńczyków, zawsze możecie na nas liczyć...

Z tą obietnicą rozstaliśmy się.

M. L.



THORWALD ELLEGAARD



TEREN BATALII

szosowców polskich o mistrzostwo świata: środkowy odcinek szosy pod Kopenhagą, z charakterystycznym dla trasy wzniesieniem.

Henkel chwali Tłoczyńskiego

Świetny tenisista o sezonie międzynarodowym

Sopoty, w sierpniu

Henkel był atrakcją turnieju tenisowego o „mistrzostwa Wschodu", jak szumnie nazywa się turniej w Sopotach. Przyjechał tu na pewno nie tylko bronić pucharu, ale też na wyraźny nakaz czynników z góry.

Początkowo grał tak, jak grać może zawodnik tej klasy na uzdrowiskowym turnieju. Pozwalał sobie np. na meczu z Tuckerem na oddanie czterech gier, by potym wygrać seta 6:4. Dopiero Polacy zmusili go do prawdziwej walki. Dopiero w spotkaniach z nimi oglądaliśmy zagrania najwyższej klasy, świetny serwis, smecz, precyzyjne piłki, padające na sam koniec placu przeciwnika.

Ten tenisista, który w ciągu trzech lat zrobił największe postępy, jakie zna historia tenisu światowego, który z juniora stał się trzecią rakietą świata (za takiego się Henkel uważa), może opowiedzieć dużo ciekawych rzeczy.

— Spotkanie z Tłoczyńskim chciałem wygrać jak najszybciej — mówi — a jednak nie udało się. Polak grał tak dobrze, jak nigdy przed tym, a mierzyłem się z nim już przecież wiele razy. Zadziwił mnie doskonale taktycznie rozwiązanym planem gry. Świetnie wychodziło mu mijanie przy siatce długim longlajnem z bekhendu i lobami. Jest on w świetnej kondycji fizycznej, przetrzymał bowiem cały mecz i był tak samo świeży w secie ostatnim, jak pierwszym i potrafił bronić setbole i trzy meczbole. (O Henklu nie można tego powiedzieć: był bardzo zmęczony i w grze mieszanej, którą rozgrywał potem, wyraźnie się oszczędzał. Przyp. Red.)

— Z Hebdą udał mi się również rewanż. Przegrałem z nim przed trzema laty w Berlinie i od tego czasu nie miałem możności spotkania się z nim. Na paru turniejach miał być on moim przeciwnikiem i zawsze odpadał wcześniej.

— Jedzie pan do Ameryki?

— Niestety, tak. Jestem bardzo zmęczony długim i bogatym sezonem. Jedziemy z Cherbourga z Cramem i Horn do Ameryki, a potem na tournee po całym niemal świecie i wrócimy dopiero w marcu do domu. Będzie to bardzo męczące.

— Chociaż tak się nie powinno mówić, ale, kto wie, czy nie ucieszymy się, jeśli mnie lub Cramowi coś się przytrafi i będziemy musieli podróż tę przerwać.

— Tournee jest niezwykle ciężkie. Przyjeżdżamy wszędzie wprost na korty, nie będzie czasu na zwiedzanie.

— Jakie są pana wrażenia z tegorocznych rozgrywek o puchar Davisa?

— Przede wszystkiem talent Budge'a. Jest to gracz, jakiego dotąd nie widziałem! Macha on rakietą w powietrzu, jak jakąś trzepaczką i wychodzą z tego piłki niemożliwe do odbicia. Budge, nawet nie w formie, jest świetny. Przecież na meczu z nami był słabszy, niż w Wimbledonie, a jednak Cramm nie mógł go pokonać. Budge, zdaniem moim, łączy w sobie zalety Perryego i Vinesa; dokładność pierwszego i siłę drugiego.

— Bardzo trafna jest lista obecnie ogłoszona, klasyfikująca wszystkich tenisistów bez podziału na amatorów i zawodowców. Budge stoi na niej na pierwszym miejscu przed Vinesem, Perrym, Crammem.

— Czym tłomaczy pan kilka porażek Cramma ze słabszymi graczami?

— Cramm przekroczył już okres swej najwyższej formy. Jest on graczem tego typu, który musi znajdować się w pełni kondycji fizycznej. Gdy ta zawiedzie, może przegrać i ze słabszym. Dlatego miał w tym roku aż osiem porażek, ja miałem ich tylko sześć — mówi z dumą Henkel.

Rozmawiamy o innych czołowych graczach. Zdaniem Henkla najlepszym z Australijczyków jest Quist, po tym Mc Grath. Następnie Bromwich, a na ostatnim miejscu dopiero Crawford.

— Losy pucharu Davisa?

— „Garnek" zostanie chyba na długo w Ameryce. Bardziej się boję, jak będzie wyglądała w przyszłym roku nasza rola w pucharze. Przyjedziemy bowiem w marcu zmęczeni długą podróżą i może się to odbić na dalszych wynikach.

R. MOSIN

Dziś do Kopenhagi

jadą polscy szosowcy

Na mistrzostwa świata do Kopenhagi wyjeżdża trójka naszych szosowców: Kaniak, J. Napierała i Wasilewski dziś w czwartek. Kolarzom towarzyszy p. Rokosz i torowy mistrz Polski, Artur Pusz, który jedzie do Kopenhagi jako widz.

Fabryka rowerów Łucznik (PWU) wzięła na siebie zaopatrzenie ekspedycji na mistrzostwa świata w Kopenhadze i na wyścig dookoła Węgier w jednolity sprzęt rowerowy i wszelkie utensylia kolarskie.

WYROK NA THIELEGO

Od paru lat ciągnie się sprawa b. wiceprezesa P. Z. T. K. p. Thielego, któremu swego czasu zarzucono działanie na szkodę sportu polskiego. Swego prezesa wzięła w obronę Łódź i domagała się od zarządu P. Z. Kol. rehabilitacji albo kary. Obecnie sprawa p. Thielego została ukończona i lada dzień ujrzy światło dzienne wyrok.

Wyścig dookoła Węgier posiadać będzie w tym roku rekordową obsadę. Związek Węgierski stara się o oficjalną reprezentację Francji i Włoch; w tym celu budżet przewiduje dodatkowe odszkodowanie 1000 pengo (1 pengo = 1 złoty) dla obu tych państw. Po raz pierwszy w historii wyścigu mają wziąć w nim udział Rumuni. Natomiast pod znakiem zapytania stoi start Niemców.

Ogółem Węgrzy spodziewają się udziału 9-ciu drużyn amatorskich: Italii, Francji, Austrii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Estonii, Rumunii i Węgier.

Przypominamy, że wyścig dookoła Węgier odbędzie się między 4 a 8 września. Polscy uczestnicy mistrzostw świata otrzymali polecenie wyjazdu z Kopenhagi natychmiast po wyścigu zawodowców szosowych, t. j. 25 sierpnia.

Jednolity regulamin wyścigów z finiszami został opracowany przez PZ Kolarski, kładąc kres różnym fantastycznym koncepcjom lokalnym.

Regulamin opiera się na zasadach następujących: 1) zawodnik, który uciekł czołówce, otrzymuje tak długo punkty za zwycięstwo finiszowe, dopóki nie nadrobi pełnego okrążenia i nie dołączy się do grupy czołowej, 2) zwycięzcą jest zawodnik, który najszybciej przejedzie pełny dystans (a więc nadrobi rundę); w razie gdyby nikt nie zdołał uciec czołówce — decyduje suma punktów na finiszach, 3) zawodnicy obowiązani są przejechać pełny dystans (nie ma bonifikaty czasu w razie defektów roweru), 4) nie wolno pozostawać z tyłu, by podciągnąć zawodnika organizującego ucieczkę.

Wyścig do Morza odbędzie się w dniach 13 — 19 września. Wyścig składa się z 6-ciu etapów, półmetek i dzień odpoczynku — w Gdyni. Wyścig posiada charakter indywidualny.

Kpt. dr. Kuliszewski został delegatem PUWF-u do Zarządu Związku Kolarskiego. Miejmy nadzieję, że jest to wreszcie wybór właściwy, bo dotychczas PUWF nie miał zbyt szczęśliwej ręki. Mjr. Wiktor Ryl, delegat poprzedni, był na zebraniach zarządu bardzo rzadkiem gościem.

A tymczasem Związek Polarski musi mieć właśnie specjalnie czujnego i pracowitego delegata, bo do roboty jest tam wiele i pomoc PUWF-u na każdym kroku potrzebna.

HARBIG POKONANY

Harbig został pokonany w sztafecie olimpijskiej, która zadecydowała o zwycięstwie Anglii z Niemcami. Harbig dostał pałeczkę trochę za Anglikiem Brownem, specjalistą od 400 mtr, który zdecydował się na bieg 800 mtr. Niemiec doszedł prędko Anglika, który na finiszu odsadził jednak wspaniałym sprintem Harbiga o dobre 20 mtr. Czas Browna 1:51, 2 na pół mili, jest nadzwyczajny jeśli się zważy że Harbig wygrał pół mili w 1:54.2

LOSOWAĆ TEŻ NIE UMIEJĄ

Gra podwójna na mistrzostwach Sopot została rozstrzygnięta przez los. W poniedziałek padał deszcz i o grze nie było mowy. W losowaniu parę polską Tłoczyński — Hebda pobiła para jugosłowiańsko, niemiecka — Kukuljevic, Lund.



HOELLING

400 mtr. pł. — 53,3.

Bokserzy irlandzcy — to klasa

W meczu bokserskim rozegranym w Dublinie reprezentacja Węgier zremisowała z Irlandią. Wyniki szczegółowe: waga musza: Enekes bije Healy; kogucia: Bondi przegrywa z Sandersem; piórkowa: Kubinyi wygrywa z Boshellem; lekka: Bene przegrywa z Clancym; półśrednia: Mandi przegrywa z Evendenem; średnia: Szigeti wygrywa z Herlhym; półciężka: Nolipa przegrywa z Hearnsem; ciężka: Nagy (W) wygrywa z Kerrym.

Drugi mecz Węgrów w Irlandii zakończył się ich porażką w stosunku 6:10. Conolly (I) pobił Enekesa, Bondi (W) wygrał z Saundersem. Oernon (I) z Kubinyim, Smith (I) z Bene, Evenden (I) z Mandim, Szigeti (W) z Dennehym. Hearns (I) z Nolipą, wreszcie Nagy (W) z Pennym.

AUSTRIA — CZECHOSŁOWACJA 8:8

Rewanż bokserów rozegrany w Wiedniu zakończył się tym razem wynikiem 8:8, przy czym niektóre walki miały wręcz odwrotne wyniki, niż w Poertschach. I tak w muszej Rybar (Cz) pobił tym razem Klapko, w koguciej Takerer (A) pobił Dolezala, wreszcie w ciężkiej Zoigner przegrał z Kopeckiem (Cz).

Identyczne wyniki z Poertschach przyniosły spotkania: w półśredniej Bedrich (A) pobił Skudricha, w średniej Horak (A) pobił Baranovica, w półciężkiej Jankovsky (Cz) pobił Schweifera.

W piórkowej Jaro (A) zastąpił Pfislera i wygrał z Doleżalem, a w lekkiej Swatosch (A) zastąpił Weilhammera i przegrał z Skalickym.

W Akwizgranie mistrz olimpijski Enekes (W) przegrał przez poddanie się z Kaiserem.



DWAJ CZTERYSTUMETROWCY

Hamann (na prawo) 48.9 i Stülpnagel.



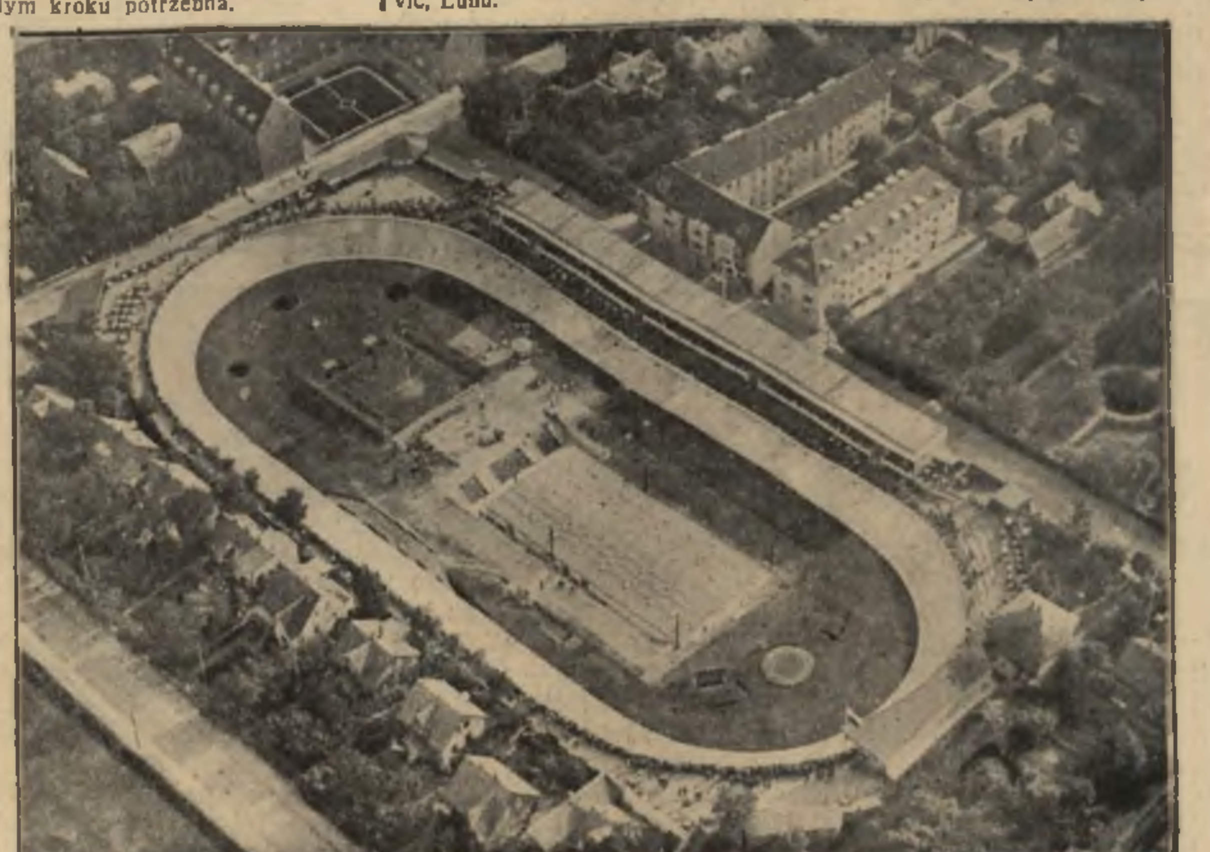
TARIS I BOJCZENKO

rewelacyjny pływak rosyjski, który osiąga w pływaniu st. klasycznym wyniki lepsze od rekordów świata.



PARTIA TENISA

Kuchraskiego z dyr. Brodatym podczas odpoczynku na wyspie Visby.



TOR „ORDRUP"

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI